

ISSN 0867-8952

NR 1(301) STYCZEŃ 2016

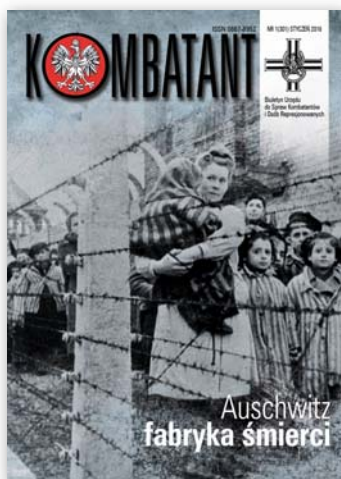
# KOMBATANT



Biuletyn Urzędu  
do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych



Auschwitz  
fabryka śmierci



FOT. ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO MUZEUM AUSCHWITZ-BIRKENAU W OŚWIĘCIMIU

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW  
I OSÓB REPRESJONOWANYCH

#### Redakcja

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa  
e-mail: [kombatant@udskior.gov.pl](mailto:kombatant@udskior.gov.pl)

#### Redaktor odpowiedzialny za wydanie:

Katarzyna Zientara-Majewski  
tel. (22) 661 87 45  
e-mail: [katarzyna.zientara@udskior.gov.pl](mailto:katarzyna.zientara@udskior.gov.pl)

#### Współpraca reporterska:

Alina Nowacka

#### Redakcja tekstów:

Wojciech Lewicki

#### Korekta:

Dariusz Saracyn

#### Archiwalne numery „Kombatanta”

dostępne są na stronie [www.udskior.gov.pl](http://www.udskior.gov.pl)



Partnerem Projektu  
jest Narodowe Archiwum  
Cyfrowe

#### Wydawca:

Urząd do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych  
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa  
centrala tel. (22) 661 81 11  
punkt informacyjny tel. (22) 661 81 29  
(22) 661 87 06, [www.udskior.gov.pl](http://www.udskior.gov.pl)

#### Opracowanie graficzne:

Hanna Sater

#### Druk:

TOPDRUK Sp. z o.o.  
ul. Nowogrodzka 151a, 18-400 Łomża

#### Nakład:

4300 egz.



## w numerze

**3 Auschwitz – fabryka śmierci**  
*Norbert Nowotnik*

**8 71. rocznica wyzwolenia  
Auschwitz**

**11 Tropem Gułagów**  
*Dariusz Rogut*

**16 Wśród działaczy opozycji**

**18 Tajemnica śmierci „Anody”**  
*Agnieszka Pietrzak*

**24 Obchody rocznicy Powstania  
Styczniowego**

**26 Pamięci Żołnierzy Wyklętych  
– Niezlomnych**

*Wiesław Studziński,  
Miroslaw Widlicki*

**27 Rosyjski karabin trzyliniowy**  
*Wojciech Weiler*

W dniach 2–3 grudnia 2015 r. w Muzeum Regionalnym w Belchatowie odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa „Gułag. Struktury, kadry, więźniowie”. Jej organizatorami były Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach Filia w Piotrkowie Trybunalskim oraz Muzeum Regionalne w Belchatowie.



FOT. PAMEL WASSIAK



FOT. A. PIETRZAK

Na przełomie lat 40. i 50. XX w. funkcjonariusze Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego aresztowali grupę 34 byłych żołnierzy batalionu „Zośka” AK. Pięciu z nich zostało zwolnionych po przeprowadzeniu śledztwa, 28 stanęło przed sądem i zostało skazanych na kary wieloletniego więzienia. Jeden nie opuścił aresztu żywy. Zginął, a okoliczności jego śmierci do dnia dzisiejszego pozostają nieznanne.

## K O L P O R T A Ź

**Kolportaż: Tomasz Nejmanowski,**  
[tomasz.nejmanowski@udskior.gov.pl](mailto:tomasz.nejmanowski@udskior.gov.pl), tel. (22) 661 86 67

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora tekstu i zdjęcia oraz zawierać jego prywatny adres i telefon kontaktowy, a także krótką notkę o autorze tekstu. W miarę możliwości prosimy o dostarczanie tekstów i materiałów graficznych (zdjęcia o rozdzielczości 300 dpi) w wersji elektronicznej (na CD lub pocztą elektroniczną). Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca. Rubryka *Poszukujemy* jest bezpłatna.

# Auschwitz – fabryka śmierci



Auschwitz-Birkenau był największym niemieckim nazistowskim obozem zagłady i sceną najpotworniejszej zbrodni popełnionej nie tylko w latach II wojny światowej, ale i w dziejach świata. – *Piekło Dantego wydaje mi się prawie komedią* – wspominał jeden z esesmanów. To tutaj – na południu okupowanej przez Niemców Polski, ponad 60 km od Krakowa – w latach 1940–1945 zginęło ponad 1,1 mln ludzi – mężczyzn, kobiet i dzieci. Większość ofiar to Żydzi. Dnia 27 stycznia 1945 r. obóz wyzwoliła Armia Czerwona.

## NORBERT NOWOTNIK

**W**szystko, co tam zobaczyłem i sfilmowałem, to była najstraszniejsza rzecz, jaką kiedykolwiek widziałem i nakręciłem podczas Wielkiej Wojny Ojczyźnianej – wspominał Aleksandr Woroncow, który był w sowieckiej ekipie wojskowej filmującej wyzwolony obóz. – *Naszym oczom ukazała się ogromna liczba baraków. W wielu z nich leżeli na pryzkach ludzie. Były to szkielety obleczone skórą, z nieobecny wzrokiem. Oczywiście rozmawialiśmy z nimi. Rozmowy te były jednak krótkie, ponieważ ci pozostali przy życiu ludzie byli zupełnie pozbawieni sił i z trudnością*

*przychodziło im powiedzieć coś bliższego o swoim pobycie w obozie. (...) Na terenie obozu stały piramidy. Jedną stanowiła nagromadzona odzież, inną garnki, jeszcze inną – ludzkie szczęki. Wierzę, że rozmówców zbrodni popełnionych w tym największym obozie koncentracyjnym nie domyślało się nawet dowództwo naszej armii.*

Woroncow był jednym z żołnierzy 60. Armii Pierwszego Frontu Ukraińskiego, która 27 stycznia 1945 r. przed południem stopniowo wkroczyła do Oświęcimia. W ostatnich dniach przed wyzwoleniem opór stawiały im jeszcze ostatnie wycofujące się oddziały niemieckie. Poległo ponad 230 czerwoarmii-

stów, w tym 66 spośród nich zginęło w walce w bezpośredniej strefie przyobozowej. Los więźniów, którzy z nadzieją oczekiwali wyzwolenia, był już jednak przesądzony. Tego mroźnego dnia około godz. 15 cały kompleks Auschwitz-Birkenau był już pod kontrolą Sowietów.

We wspomnieniach wielu więźniów, którzy przebywali w opustoszałym Auschwitz, podkreśla, że żołnierze Armii Czerwonej byli traktowani jako wyzwoliciele-zbawcy.



KL Auschwitz II-Birkenau. Krematorium IV w trakcie budowy. Fotografia wykonana w lutym 1943 r. przez SS

FOT. ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO MUZEUM AUSCHWITZ-BIRKENAU W OŚWIĘCIMIU



Widok z jednej z wież wartowniczych na pralnie obozową i bloki 28 oraz 27. FOT. ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO MUZEUM AUSCHWITZ-BIRKENAU W OŚWIĘCIMIU

Uratowali ich bowiem od nieuniknionej zagłady, na którą zostali skazani. Na przełomie 1944 i 1945 r. w obozie przebywało jeszcze 60 tys. więźniów, którzy cały czas, w każdym momencie dnia i nocy – byli zagrożeni śmiercią. Mogli zginąć nie tylko w komorach gazowych lub przy Ścianie Śmierci, ale także w Marszach Śmierci, które wyruszyły na zachód. W Oświęcimiu wyzwolenia doczekało się tylko ok. 7 tys. więźniów, którzy nie mieli sił, by podnieść się z prycz i wyruszyć w drogę. Na miejscu czerwonarmiści znaleźli również 600 zwłok osób zmarłych lub zastrzelonych przez Niemców tuż przed opuszczeniem obozu.

Po zajęciu Oświęcimia nie tylko Armia Czerwona, ale także okoliczni mieszkańcy ruszyli wycieńczonym więźniom z pomocą. Poza sowieckimi szpitalami na początku lutego powstał również Szpital Obozowy Polskiego Czerwonego Krzyża.

### Zagłada – początki

III Rzesza i jej najwyżsi funkcjonariusze z Adolfem Hitlerem na czele – przy masowym poparciu Niemców – konsekwentnie rozwijały swoją antysemitkę ideologię. – *Jedną rzecz chciałbym powiedzieć w tym dniu, który może okazać się pamiętnym dla innych, jak również i dla nas, Niemców. (...) Jeżeli międzynarodowym żydowskim finansistom w Europie i poza nią uda się znowu wciągnąć narody w wojnę*

*światową, wtedy rezultatem jej już nie będzie bolszewizacja świata i triumf żydostwa, lecz unicestwienie rasy żydowskiej w Europie!* – mówił Hitler w Reichstagu 30 stycznia 1945 r. W niemieckim planie eksterminacji przewidywano zagładę najpierw Żydów, a następnie Polaków. Przywódca III Rzeszy jeszcze przed wybuchem wojny przekonywał wyższych dowódców Wehrmachtu, że w wojnie nie liczy się żadna ludzka etyka, ale wyłącznie zwycięstwo. – *Nie miejcie litości. Bądźcie brutalni. Szlachocność jest po stronie silniejszego. Działajcie z największym okrucieństwem!* – głosił Hitler.

Już w pierwszym okresie wojny hitlerowcy ze szczególną brutalnością i okrucieństwem traktowali ludność żydowską. Zaczęło się od umieszczenia jej w gettach, gdzie były wyjątkowo trudne warunki życia – panował głód, rozprzestrzeniały się choroby. Okupanci nie podjęli jednak jeszcze ostatecznej decyzji o eksterminacji Żydów, ale

kolonii, na wyspę Madagaskar. Przełom nastąpił w połowie 1941 r., gdy Hitler zdecydował się dokonać napaści na ZSRS – wówczas też dojrzał u niego plan „Endlösung der Judenfrage”, czyli „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”.

Na konferencji w Wannsee pod Berlinem 20 stycznia 1942 r. wysocy urzędnicy najważniejszych niemieckich instytucji, m.in. Ministerstwa Rzeszy dla Okupowanych Ziem Wschodnich, uzgodnili, że – *w prze-*

**” W Auschwitz hitlerowscy zbrodniarze do perfekcji doprowadzili przemysłowe zabijanie cywilów – mężczyzn, kobiet i dzieci. W szczytowym okresie działania obozu mordowano 5 tys. osób dziennie**



Prace związane z wylewaniem betonu w budynku komory gazowej i krematorium III. Fotografia wykonana przez SS w 1943 r. FOT. ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO MUZEUM AUSCHWITZ-BIRKENAU W OŚWIĘCIMIU

snuli plany ich wysiedlenia poza obszar „niemieckiej przestrzeni życiowej”. Odżyła m.in. dawna koncepcja przeniesienia ich do francuskiej

*biegu realizacji ostatecznego rozwiązania europejskiej kwestii żydowskiej zostanie wziętych pod uwagę 11 milionów Żydów. Ustalenia te*



## Obozowe kary

Jak funkcjonował obóz i jakie panowały w nim warunki? Wielu informacji na ten temat dostarczył rtm. Witold Pilecki. Trafił on dobrowolnie do Auschwitz pod fałszywym nazwiskiem Tomasz Serafiński i przebywał tam od 22 września 1940 r. do czasu ucieczki w 1943 r. Jego zadaniem było przygotowanie raportu o obozie i utworzenie konspiracyjnego ruchu oporu. – *Opadły z nas wszystkie tytuły, dystynkcje, dyplomy – zostały tam daleko, na ziemi... Tu wszystko znikło bez śladu. Staliśmy się tylko nagą wartością. Tyle człowiek mógł i znaczył, ile był wart* – brzmi fragment raportu Pileckiego, który ze szczegółami opowiadał o okrucieństwie załogi SS. – *Bestialstwo oprawców niemieckich, które zwyrodnialczo podkreślało instynkty wyrostków, zbrodniarzy, niegdyś – kilkuletnich więźniów „kacetów” niemieckich, dziś – stanowiących naszą władzę w Oświęcimiu, przejawiało się tu i tam w najrozmaitszych odmianach. W SK*



Pojemnik z gazem Cyklonem B wykorzystywanym do masowego mordowania w komorach gazowych  
FOT. ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO MUZEUM AUSCHWITZ-BIRKENAU W OŚWIĘCIMIU

(karna kompania więźniów) oprawcy zabawiali się, rozbijając jadra – przeważnie Żydom – drewnianym młotkiem na pieńku. Na „Industriehof II” esesman „Peretką” przeżywały ćwiczył swego psa, wilka, w rzucaniu się na ludzi, używając do tego materiału ludzkiego, który nic tu nikogo nie obchodził. Wilk rzucał się na przebiegających podczas pracy



Więźniowie wyzwoleni przez żołnierzy radzieckich w obozie macierzystym  
BIRKENAU W OŚWIĘCIMIU FOT. ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO MUZEUM AUSCHWITZ-BIRKENAU W OŚWIĘCIMIU

więźniów, wgrzyzał się w ciała, rwał zębami, szarpał narządy płciowe, dusił za gardło – pisał Pilecki.

Esesmani karali więźniów tak jak sami uznawali za stosowne – za wszelkie próby zdobycia dodatkowej żywności, rzekome uchybienia w pracy lub postępowanie wbrew regulaminowi obozu, choćby w kwestiach

„Esesmani karali więźniów tak jak sami uznawali za stosowne – za wszelkie próby zdobycia dodatkowej żywności, rzekome uchybienia w pracy lub postępowanie wbrew regulaminowi

związanych z ubraniem. Do najczęściej stosowanych szykan należały: chłosta, osadzenie w ciasnych bunkrach bloku 11, kara słupka lub skierowanie do karnej kompanii. – *Kary w Oświęcimiu stopniowano. Najlżejszą było bicie na stołku. Pewnego razu, około dziewięćdziesiątego uderzenia więźniów – jakiś mizerak – zakończył życie. Drugą*

karą był bunkier. O wymiarach 80 x 80 cm. Wysokość 2 metry. Do takiej szafy wciskano, pomagając kijem, czterech więźniów. Od godziny 19 do 6 rano. Zdaje się to niemożliwe, jednak do dziś żyją tacy, którzy odbywali tę karę w ilości osmiu ludzi w takim bunkrze. Trzecią karą był zwyczajny „słupek”. Wiśniętym, uwiązany za ręce do tyłu, od czasu do czasu bujał dla zabawy dozorujący esesman. Wtedy stawy trzeszczały – wspominał Pilecki, któremu na samym początku pobytu w Auschwitz jeden z oprawców wybił dwa zęby. Dostał drągiem w twarz za to, że tabliczkę ze swoim numerem trzymał w ręku, a nie w zębach jak mu kazano.

Większość egzekucji odbywała się na otoczonym murem podwórzu bloku 11, przed specjalnie zbudowaną ścianą zwaną Ścianą Śmierci lub Ścianą Straceń. – *Przechodząc tamtędy, czuło się taki zapach, jaki panuje w rzeźni. Rynsztoczkim płynęła czerwona struga. Wewnątrz, na ogrodzonym dziedzińcu kat Palitzsch był głównym autorem scen makabrycznych. Skazani stawali nago przy „ścianie płaczu”. On im kolejno przykładał małokalibrowy karabinek pod czaszkę z tyłu głowy i kończył im życie. (...) Dziewczętom*

kazał się Palitzsch rozbierać i biegać wkoło. Stojąc w środku, wybierał długo, po czym mierzył, strzelał, zabijał kolejno wszystkie. Żadna nie wiedziała, która zginie zaraz, a która jeszcze pożyje chwilę – relacjonował Pilecki.

### Zagłada – cyklon B

Do pierwszego mordu więźniów za pomocą gazu doszło w nocy z 3

zwrot rzeczy osobistych zaraz po odbyciu kąpieli, która – ze „względów higienicznych”, jak argumentowano – obowiązywała każdego. Przed kąpielą nowo przybyli musieli się rozbierać, odzież i bieliznę ułożyć w takim porządku, aby „potem nie było trudności z jej odnalezieniem” i prowadzono ich pod „prysznic”. Razem – mężczyźni, kobiety i dzieci. „Łaźnia” w Birkenau miała ok. 210 m<sup>2</sup>

rowano ludzi starych i chorych, a także dzieci. Tylko niewielkiej liczbie najsilniejszych fizycznie osób pozwalano pracować. Machina zabijania działała bardzo sprawnie, w czasie szczególnie dużego nasilenia transportów Niemcy potrafili zamordować od 5 do 8 tys. osób dziennie.

Część więźniów musiała brać udział w procesie zabijania. Dotyczyło to np. Sonderkommando (komanda specjalne), które było kierowane do obsługi komór gazowych i pieców krematoryjnych. Przygotowywali przyszłe ofiary do wejścia do „łaźni” – pomagali im się rozbierać, uspokajali tych, którzy się bali. Po mordzie dokonanym przez esesmanów za pomocą cyklonu B wyjmowali ciała, przeglądali też ich ubrania w poszukiwaniu biżuterii, wrywali złote zęby, a zwłoki spalali w krematoriach.

### Liczba ofiar

W latach 1940–1945 w obozach Auschwitz-Birkenau Niemcy zamordowali ponad 1,1 mln ludzi. Większość, bo ponad 90% ofiar, stanowili Żydzi, ale Auschwitz był również miejscem masowej zagłady Polaków, Rosjan, Romów i Sinti. Mordowani w nim byli także dyskryminowani przez nazistów homoseksualiści.

Największą grupę ofiar stanowili ci, którzy bezpośrednio po przywiezieniu do obozu zostali zabici w komorach gazowych lub rozstrzelani. – Liczba zabitych bez wprowadzania do ewidencji wynosi blisko 900 tysięcy. Jest to różnica między ogólną liczbą deportowanych do obozu (1,3 mln) a liczbą zarejestrowanych (400 tys.) oraz wywiezionych z Auschwitz bez wprowadzania do ewidencji. (...) Wśród ofiar było około miliona Żydów, 70–75 tys. Polaków, 21 tys. Cyganów, 15 tys. radzieckich jeńców wojennych i 10–15 tys. więźniów innych narodowości (Czechów, Białorusinów, Rosjan, Ukraińców, Jugosłowian, Francu-



Stosy rzeczy osobistych pozostałych po ofiarach masowej zagłady

FOT. ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO MUZEUM AUSCHWITZ-BIRKENAU W OŚWIĘCIMIU

na 4 września 1941 r. Użyto cyklonu B – cyjanowodoru (tzw. kwasu pruskiego), którego działanie polega na zahamowaniu oddychania komórkowego. W ten sposób ofiarom porażano ośrodki oddechowe, towarzyszyły temu uczucie lęku, zawroty głowy i wymioty. Do zabicia 2 tys. więźniów Niemcy potrzebowali 5–7 kg cyklonu. – Zagazowanie przeprowadzono w celach aresztu bloku 11. Ja sam, założywszy maskę gazową, przyglądałem się uśmiercaniu. W zatłoczonych celach śmierć następowała natychmiast po wrzuceniu preparatu. Tylko krótki, prawie zdławiony krzyk i było już po wszystkim – tak wspominał Höss pierwszą egzekucję za pomocą cyklonu B, dokonaną na sowieckich jeńcach.

– Po przybyciu na miejsce, Żydzi musieli „deponować” wszystko, co przywieźli. Niemcy obiecywali im

powierzchni. Jednorazowo upychano w niej około 1200 ludzi i szczelnie ją zamykano. Następnie esesmani z maskami na twarzy wchodzili na dach i przez otwory w suficie wrzucali trujący cyklon B – opowiadał w relacji dla „Kombatanta” Stanisław Zalewski, były więzień Pawiaka, KL Auschwitz-Birkenau i KL Mauthausen-Gusen. Został on aresztowany we wrześniu 1943 r.; miał wtedy 18 lat. Obecnie kieruje pracami Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych.

– Piekło Dantego wydaje mi się prawie komedią – zapisał w swoim dzienniku lekarz obozowy SS, Johann Paul Kremer, który był świadkiem selekcji przybyłych do Auschwitz więźniów. Prosto z rampy kolejowej do komory gazowej kie-

# 71. rocznica wyzwolenia Auschwitz

W rocznicowych obchodach, których główna ceremonia odbyła się 27 stycznia 2016 r. w budynku tzw. Centralnej Sauny w byłym Auschwitz II-Birkenau, wzięli udział byli więźniowie obozu, prezydenci: Polski – Andrzej Duda i Chorwacji – Kolinda Grabar-Kitarović. Obecny był także zastępca szefa Urzędu do Spraw kombatantów i Osób Represjonowanych (pełniący obecnie obowiązki szefa), Jan Józef Kasprzyk.

– *Auschwitz to nie jest tylko muzeum. Auschwitz to nie jest tylko wielki grób, bo prochy pomordowanych są wszędzie i można powiedzieć, że to miejsce jest jedynym wielkim grobem. Więc nie jest to tylko upamiętnienie. Chciałbym, i wierzę głęboko, że tak jest, że Auschwitz to jest i zawsze będzie, w tym znaczeniu świadomościowym, teraźniejszość, teraźniejszość dla całego świata. (...) Musimy czynić wszystko, jest to nie tylko obowiązek polityków, ale także wszystkich ludzi, aby tak straszliwe wydarzenia, które stały się tutaj i w innych miejscach kaźni, nigdy więcej na świecie nie miały miejsca. To nie tylko element przestrzegania prawa międzynarodowego, niezwykle ważny, o którym cały czas musimy pamiętać i o którym cały czas musimy mówić* – powiedział podczas swojego wystąpienia prezydent Andrzej Duda.

Podczas uroczystych obchodów uczestnicy przeszli przed pomnik ofiar obozu, położony w pobliżu ruin dwóch największych komór gazowych Auschwitz II-Birkenau, w których Niemcy odebrali życie setkom tysięcy Żydów. W tym szczególnym miejscu zabrzmiały kadsisz i żałobna modlitwa „El Male Rachamim”. Odmówił je naczelny rabin Polski Michael Schudrich. „Wieczny odpoczynek” za dusze ofiar złożył biskup diecezji bielsko-żywieckiej, Roman Pindel. Wszyscy obecni na uroczystości duchowni – obok rabina Schudricha i bpa Pindla, także zwierzchnik luterańskiej diecezji cieszyńskiej, bp Adrian Korczago i ks. dr Mikołaj Dziewiatowski z Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego – odczytali Psalm 42. Po modlitwie uczestnicy ceremonii złożyli znicze na pomniku ofiar obozu.



Dla byłych więźniów obozu przyjazd na teren Auschwitz mimo upływu

FOT. ALINA NOWACKA/UDSKOR



Zastępca szefa Urzędu (pełniący obecnie obowiązki szefa) Jan Józef Kasprzyk złożył znicze przy pomniku upamiętniającym ofiary Auschwitz FOT. ALINA NOWACKA/UDSKOR



W obchodach 71. rocznicy wyzwolenia obozu wziął udział prezydent Rzeczypospolitej, Andrzej Duda, i prezydent Chorwacji, Kolinda Grabar-Kitarović FOT. ALINA NOWACKA/UDSKOR





71 lat musi być niezwykle trudnym przeżyciem



Jan Józef Kasprzyk podczas rozmowy z byłym więźniem obozu i prezesem Zarządu Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych, Stanisławem Zalewskim

FOT. ALINA NOWACKA/UDSKOR

zów) – podaje badacz tego tematu Franciszek Piper.

### Zacieranie śladów

W drugiej połowie 1944 r. w obliczu nacierającej od wschodu Armii Czerwonej władze SS przystąpiły do zacierania śladów i niszczenia dowodów zbrodni popełnionych w Auschwitz. Rozbierano baraki, burzono komory gazowe i krematoria, niszczone kartoteki i rejestry więźniów. Wywożono do Niemiec ruchome mienie obozowe, m.in. duże ilości materiałów budowlanych oraz rzeczy zagrabione więźniom. – Ostatnio przystąpili do zacierania śladów i wszędzie tam, gdzie było dużo popiołu, kazali go cienko przemleć i wywieźć nad Wisłę, i puścić z prądem. Rozkopaliśmy dużo grobów, ale dwa takie otwarte groby znajdują się jeszcze na terenie drugiego i trzeciego krematorium. Kilka grobów jest jeszcze pełnych popiołu. (...) Mnóstwo popiołu z setek tysięcy Żydów, Rosjan i Polaków rozsiano i zaorano na terenie krematoriów – zapisał jesienią 1944 r. więzień Sonderkommando, Zalmen Gradowski.

### Ewakuacja Auschwitz, czyli Marsze Śmierci

Fritz Bracht, który był gauleiterem Górnego Śląska, 21 grudnia 1944 r. określił wytyczne, by w przypadku „bezpośredniego zagrożenia przez wroga” ewakuować m.in. jeńców wojennych i więźniów. Opracowano wówczas szlaki pieszej ewakuacji, a z obawy przed buntem zezwolono konwojującym na zabijanie uciekających na miejscu.

Na początku stycznia, gdy Niemcy zarządzili wymarsz, w obozie Auschwitz-Birkenau przebywało ponad 60 tys. więźniów. Warunki ewakuacji – w mrozie i śniegu – dla wycieńczonych katorżniczą pracą ludzi były bardzo trudne. Szacuje się, że od 17 do 21 stycznia 1945 r. wprowadzono z KL Auschwitz i jego podobozów ponad 55 tys. więźniów.

W pieszych kolumnach maszerowali głównie na zachód, przez Górny i Dolny Śląsk. Były to tzw. Marsze Śmierci. – *Biała droga, a po bokach dwie duże, czarne ściany lasu. Słychać było skrzypienie śniegu i ciężkie oddechy zmęczonych więźniarek. Strzały wciąż rozrywały ciszę nocy i wciąż ktoś walił się do rowu na wieczny odpoczynek* – wspominała po wojnie Zofia Stępień-Bator. Tragiczny przemarsz z okien swoich domów obserwowali także okoliczni mieszkańcy, m.in. w Jastrzębiu. – *Ulicą Pszczyńską pędzono więźniarki. Po lewej stronie ulicy odeszła od kolumny kobieta w bardzo zaawansowanej ciąży. Oparta o mur transformatora trzymała się za brzuch. Kolumna przechodziła, nie zatrzymując się. Nadszedł esesman, przepchnął rodzącą na prawą stronę drogi na pobocze. Podbiegliśmy do drugiego okna, z którego widoczność była lepsza. Więźniarka leżała na śniegu na plecach. Esesman strzelił jej w twarz z pistoletu i drugi raz w brzuch. Gdy ulica opustoszała, wyszliśmy zobaczyć zamordowaną więźniarkę. Była to młoda kobieta w wieku około dwudziestu pięciu lat – opowiadała po latach Maria Ślesiona.*

Podczas ewakuacji więźniowie podejmowali próby ucieczki, wśród nich znalazł się Elizer Eisenschmidt. Oto jego relacja: – *Szedłem i szedłem, i doszedłem do pewnej wsi – nie zauważyłem nawet, że wracam w kierunku Pszczyzny. Podeszedłem do domu, w którego drzwiach stała kobieta. Zwróciłem się do niej: – Daj mi coś do picia! Kobieta spytała: – Czego chcesz się napić, kawę? – Zaprosiła mnie do środka. Usiadłem, a ona przyniosła kawę i nawet kawałek chleba. Potem pojawił się jej mąż i chciał się dowiedzieć, kim jestem. – Co cię obchodzi, kim jestem – odparłem sucho – wypiję i pójdę dalej. – Chłop był jednak uparty. – Chcę wiedzieć, kim jesteś. – Ze strachu przed ponownym aresztowaniem udałem obojętnego i powiedziałam*

tem: – Naprawdę chcesz wiedzieć? Uciekłem z transportu z Auschwitz. – Niedaleko domu, jak się potem okazało, była ulica, którą więźniowie szli w „marszu śmierci” – wciąż jeszcze leżało tam pełno trupów. Mężczyzna zapytał: – Dokąd chcesz pójść? – a ja odpowiedziałem, że nie wiem. – Znasz kogoś w okolicy? – Nie – odpowiedziałem. – No to zostań u nas. – I tak zostałem przez jakieś pięć tygodni u tego polskiego chrześcijanina, do czasu aż te tereny zostały wyzwolone przez Armię Radziecką. Wtedy zabrano mnie na leczenie do szpitala.

### Holokaust jako ostrzeżenie

Ludobójstwo popełnione w Auschwitz-Birkenau do dziś pozostaje najbardziej przerażającym symbolem Holokaustu. Mimo to nie wolno zapominać o tym, że większość z 6 mln żydowskich ofiar zamordowano nad dolami śmierci w lasach. Oświęcim poprzedziła bowiem wyjątkowo brutalna polityka eksterminacyjna. Jej początek wyznaczają rasistowskie ustawy norymberskie, następnie przesładowania i represje, wreszcie żydowskie getta i masowe egzekucje. Przypomina o tym wybitny historyk, prof. Timothy Snyder: – *Słowo Auschwitz stało się metonimem Holokaustu jako całości. Wszakże zdecydowaną większość Żydów zabito dalej na wschód, zanim jeszcze w Auschwitz ruszyła wielka fabryka śmierci. O Auschwitz jednak pamiętamy, a o dużej części Holokaustu w dużej mierze zapomnieliśmy. (...) Gdy masowy mord na Żydach ograniczamy do wyjątkowego miejsca i traktujemy jako wynik bezosobowych procedur, oszczędzamy sobie zetknięcia z faktem, że ludzie niezbyt różniący się od nas mordowali innych ludzi niezbyt różniących się od nas, patrząc przy tym na nich z bliska* – podkreśla amerykański badacz w swojej najnowszej publikacji „Czarna ziemia. Holokaust jako ostrzeżenie”.



Szpital na terenie byłego obozu macierzystego Auschwitz I

FOT. ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO MUZEUM AUSCHWITZ-BIRKENAU W OŚWIECIMIU

## „Auschwitz już na zawsze pozostanie symbolem zinstytucjonalizowania śmierci i zniszczenia wszystkich uniwersalnych wartości

Auschwitz już na zawsze pozostanie symbolem zinstytucjonalizowania śmierci i zniszczenia wszystkich uniwersalnych wartości. Były hitlerowski obóz koncentracyjny to jednocześnie największy cmentarz świata, miejsce masowej zagłady i wstrząsający przykład zorganizowanego mordu. W publicystyce dotyczącej II wojny światowej funkcjonuje przekonanie, że Auschwitz-Birkenau i jemu podobne niemieckie obozy zagłady były czymś tak potwornym, że żadne słowa współ-

czesnych nie są w stanie wyrazić ich grozy. Trudno się z tym nie zgodzić, dlatego niech jeszcze raz na koniec głos zabierze Witold Pilecki, który tak podsumowuje obrazy, które widział: – *Co może powiedzieć ludzkość dziś, ta ludzkość, która chce dowieść postępu kultury, a XX wiek postawić znacznie wyżej od wieków przeszłych. Czy w ogóle my, ludzie XX wieku, możemy spojrzeć w twarz tych, co żyli kiedyś i – śmieszna rzecz – dowodzić naszej wyższości, kiedy za naszych czasów zbrojna masa niszczy nie wrogie sobie wojsko, lecz całe narody, bezbronne społeczeństwa, stosując najnowsze zdobycze techniki. Postęp cywilizacji – tak! lecz postęp kultury? – śmieszne. Zabrnęliśmy, kochani moi, straszliwie. Przerażająca rzecz, nie ma na to słów! Chciałem powiedzieć: zewierzenie... lecz nie! Jesteśmy od zwierząt o całe piekło gorsi!* ■



Wywożenie wyzwolonych więźniów z terenu dawnego KL Auschwitz II-Birkenau do okolicznych szpitali

FOT. ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO MUZEUM AUSCHWITZ-BIRKENAU W OŚWIECIMIU

# Tropem Gułagów

W dniach 2–3 grudnia 2015 r. w Muzeum Regionalnym w Bełchatowie odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa „Gułag. Struktury, kadry, więźniowie”. Jej organizatorami był Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach Filia w Piotrkowie Trybunalskim oraz Muzeum Regionalne w Bełchatowie.

## DARIUSZ ROGUT

W konferencji wzięli udział historycy z Polski, Rosji, Estonii, Litwy i Białorusi. Z ramienia organizatorów uczestników przywitani: dr Dariusz Rogut, dr Dorota Gałaszewska-Chilczuk oraz dziekan Wydziału Filologiczno-Historycznego, dr hab. prof. UJK Marek Dutkiewicz. Do konferencji odniósł się listownie prezydent RP Andrzej Duda, marszałek Sejmu Marek Kuchciński i minister Jarosław Gowin.

dyrektor w PGE GiEK SA O. Elektrownia, Dorota Adach – prezes Stowarzyszenia Środowiska Borowiczano-Sybiraków w Lublinie, Kordian Borajko – prezes Związku Sybiraków, dr Marcin Broniarczyk – dyrektor Muzeum Ziemi Rawskiej w Rawie Mazowieckiej, Robert Ciupa – dyrektor Śląskiego Centrum Wolności i Solidarności w Katowicach, dr Joanna Żelazko – naczelnik OBEP IPN w Łodzi, a także nauczyciele i młodzież z II LO im. Jana Kochanowskiego, z III LO im. Adama Mickiewicza, z VI LO im. Zbigniewa

## Kraje bałtyckie

Pierwszy referat „Obozy jenieckie II wojny światowej oraz obozy Gułagu w okolicach Szyłokarczmy (Litwa) w latach 1939–1955” wygłosił dr Arunas Bubnys (Centrum Badania Ludobójstwa i Ruchu Oporu Mieszkańców Litwy).

Natomiast dr Meelis Saueauk (Estoński Instytut Pamięci Historycznej) swoje wystąpienie zatytułował – „Droga do Gułagu: strach i rzeczywistość w Estonii w latach 1944–1945”. Zwrócił w nim uwagę, że w jego ojczyźnie II wojna światowa zakończyła się pod koniec 1944 r., kiedy to Armia Czerwona opanowała cały kraj. Rozpoczęła się wówczas kolejna fala sowyetyzacji państwa. Już 30 listopada poprzedniego roku powołano specjalne grupy NKGB dla Estonii, Łotwy i Litwy, a 3 marca 1944 r. komisarz NKGB, Wsiewołod Mierkułow, podpisał dekret o kategorii osób, które powinny być aresztowane w pierwszej kolejności. Intensywne zatrzymania rozpoczęły się w listopadzie, pod osobistą kontrolą Mierkułowa, który przybył specjalnie w tym celu z Moskwy. W swego rodzaju „awangardzie” za kratami znaleźli się od razu członkowie rządu Republiki Estonii, utworzonego raptem dwa miesiące wcześniej w Tallinie.

Odpowiedzią na aresztowania i masową mobilizację do Armii Czerwonej była ucieczka do lasu, której apogeum przypada na 1945 r. Tysiące Estończyków zadawało sobie wówczas pytania: kiedy i jak tworzone będą kolchozy, dlaczego są zatrzymywani i czy będą deportowani na Syberię? W tym okresie represje osiągnęły dużą skalę. Od października 1944 r. do kwietnia 1945 r. aresztowano 8909 osób – członków „różnych wojskowych i faszystow-



Od lewej: dr Dariusz Rogut, Joanna Sokół, dr Marcin Broniarczyk, prof. Tadeusz Wolsza FOT. PAWEŁ WASIAK

Wśród przybyłych gości znaleźli się m.in.: Agnieszka Wysocka – wiceprezydent Bełchatowa, Marcin Baranowski – wicestarosta opoczyński, Zbigniew Sienkiewicz – przewodniczący Rady Miejskiej w Rawie Mazowieckiej, Maciej Kwapisz –

Herberta oraz Publicznego Gimnazjum nr 2. Honorowy patronat nad konferencją objęli prezydent miasta Bełchatowa Mariola Czechowska, starosta bełchatowski Waldemar Wyczachowski oraz wójt gminy Bełchatów Kamil Ładziak.

skich burżuazyjno-nacjonalistycznych” organizacji. Był to jednak dopiero początek terroru.

### Rejon Samary

Profesor Aleksander Repiniecki (Powolżańska Akademia Społeczno-Humanistyczna w Samarze) wygłosił referat „Karna polityka w Gulagu (na materiałach Biezymjanłagu)”. W latach 30. XX w. podjęto decyzję o budowie kompleksu zakładów lotniczych w okolicach Samary; 2 września 1937 r. powstał tam obóz pracy (Samarłag), którego więźniowie mieli wznieść fabrykę, a 25 września 1940 r. wydano rozkaz założenia nowego łagru w tym rejonie: Biezymjanłagu.

Wielu osadzonych było chłopami skazanymi za kradzież bydła i naruszenie przepisów paszportowych. Praktycznie co trzeci (35,6%) został skazany na podstawie art. 58 kodeksu karnego, czyli za działalność polityczną – co jednak nie przesądzało o ich działalności antysystemowej. Zgodnie bowiem z rozporządzeniem Prezydium Rady Najwyższej ZSRS z 15 czerwca 1939 r. „O obozach NKWD” można było kwalifikować bandytyzm i ucieczki z łagrów również według tego samego artykułu.

Do tego samego obszaru odniósł się dr Aliksiej Zacharczenko (Moskiewski Uniwersytet Pedagogiczny – Filia w Samarze), który zaprezentował referat „Gulag w rejonie Powolża: struktura, produkcja, więźniowie (1937–1946)”. Dotyczył on dwóch dużych kompleksu obozowych – Samarłagu (1937–1940) i Biezymjanłagu (1940), zlokalizowanych w środkowym biegu Wołgi w okolicach Kujbyszewa (obecnie Samara).

Ich historie można podzielić na trzy okresy: pierwszy w latach 1937–1940 (powstanie Samarłagu, budowa największej elektrowni wodnej w Związku Sowieckim i likwidacja obozu); drugi w latach 1940–

–1943 (organizacja Biezymjanłagu i budowa lotniczych kompleksów produkcyjnych); trzeci w latach 1943–1946 (budowa przemysłu naftowego i likwidacja obozu).

Według koncepcji Józefa Stalina wykorzystywanie niewolniczej siły roboczej miało przynieść efekty ekonomiczne i samofinansowanie się łagrów. Jednak w przypadku Samarłagu nie miało to miejsca. W kwietniu 1938 r. został aresztowany naczelnik budowy – komisarz bezpieczeństwa państwowego I rangi L.M. Zakowski i szereg innych funkcjonariuszy.

Strukturze Biezymjanłagu został całkowicie podporządkowany system produkcyjny – każdy zakład posiadał swój obóz. Ogromny kompleks produkcyjny latem 1941 r. miał do swojej dyspozycji ponad 90 tys. więźniów. Większość z nich zaangażowano w budowę rafinerii ropy naftowej nr 443 w pobliżu Kujbyszewa, opartej na amerykańskiej technologii.

### Polska

Wystąpienie prof. Tadeusza Wolszy (Polska Akademia Nauk) nosiło tytuł „Gulag i deportacje na wschód. Pierwszy etap sowietyzacji Polski w latach 1944–1945”. Zwrócił on uwagę, że obozy NKWD miały charakter wędrujący ze wschodu na zachód, w ślad za Armią Czerwoną posuwającą się w kierunku granic III Rzeszy. Z tej zasady wylamały się jedynie pierwsze obozy zlokalizowane w Miednikach Królewskich koło Wilna, Bakończycach pod Przemysłem, Jaworznie i Białymstoku.

W 1945 r. rozwój obozów NKWD w Polsce rozwinął się na masową skalę (do jesieni 1945 r. Sowieci wykorzystywali Auschwitz-Birkenau, gdzie przetrzymywano ok. 19,5 tys. osób). Z co najmniej 103 obozów NKWD zlokalizowanych na ziemiach Rzeczypospolitej – kilka spełniało rolę głównych punktów przesyłowych, z których więźniów wy-

syłano transportem kolejowym na wschód (np. Ciechanów, Dziadów, Gorzów Wielkopolski, Grudziądz, Kraków, Poznań, Oświęcim, Rembertów i Trzebusce). Dodać do tego należy również zakłady karne w: Białymstoku, Gliwicach, Krakowie (przy ul. Montelupich), Sanoku (więzienia specjalne NKWD), Wadowicach i Wołowie (więzienia specjalne NKWD w latach 1945–1953 z potwierdzonymi informacjami wykonywanych



Doktor Dariusz Rogut wygłosił referat „Skazani za wolność. Internowani żołnierze Armii Krajowej w Gulagu” FOT. PAVEL WASIAK

” Według szacunkowych danych od stycznia 1944 r. do końca lat 40. Sowieci aresztowali na terenach II Rzeczypospolitej 80–95 tys. Polaków (nie wliczając obywateli polskich innych narodowości)

wyroków śmierci na jeńcach wojennych). Do tych miejsc odosobnienia byli zwożeni więźniowie z innych obozów, nawet ze wschodnich Niemiec. Następnie Sowieci formowali transporty kolejowe z Polakami i Niemcami, które były kierowane na wschód, najczęściej do kopalń i kamieniołomów.

Doktor Dariusz Węgrzyn (Instytut Pamięci Narodowej w Katowicach) przygotował prezentację „Młodszy brat Gułagu. Cywile z Europy Środkowo-Wschodniej w systemie obozowym GUPWINKWD/MWD ZSRR w latach 1944–1953. Próba pokazania różnic i podobieństw wobec Gułagu”.

Sowieci aresztowali tysiące żołnierzy Armii Krajowej i obywateli polskich jako potencjalnych wrogów państwa komunistycznego. Wywożono ich do obozów jenieckich, kontrolno-filtracyjnych oraz poprawczych obozów pracy. Za druty trafiali także mieszkańcy Górnego Śląska, co traktowano jako formę reparacji wojennych za szkody wyrządzone przez Niemców na terenie ZSRS. Szczególna koncentracja masowych zatrzymań – głównie górników – przypadła na teren Bytomia, Gliwic i Zabrze, ale dotknęły one

sybirski) oraz Gruzji. Transporty kierowano także do Turkmenistanu, Kazachstanu (obwody: aktiubiński i karagandzki) i na Białoruś.

Doktor hab. Małgorzata Ruchniewicz (Uniwersytet Wrocławski) zaprezentowała referat „Polki w radzieckich więzieniach i obozach w latach 1944–1956”. Według dostępnych źródeł sowieckich w latach 1947–1952 w obozach Gułagu przebywało 21–25 tys. Polaków. Stanowili niewielką część zesłańców, których liczba w latach powojennych sięgnęła 2,5 mln (ponad pół miliona skazano za tzw. przestępstwa kontrrewolucyjne).

Wśród polskich łagierników nieznaną dokładnie liczbę stanowiły kobiety. Dotychczasowe nieliczne próby ustalenia wielkości tej grupy nie są zadowalające. Jeszcze w latach 90. XX w. Aniela Dziewulska-Łosiowa na podstawie różnych ma-

szkanki wsi, najczęściej niewykształcone, napływające w sporej liczbie do obozów na przełomie lat 40. i 50. XX w. Karano je za pomoc partyzantom ukrywającym się przed radzieckimi organami bezpieczeństwa, za opór przeciwko kolektywizacji, za obronę wiejskich kościołów. Ostatnia grupa, o której wiadomo najmniej, to kobiety skazane za przestępstwa kryminalne.

### Postacie

Referat „Losy Białorusina w XX w.: Gułag we wspomnieniach N.F. Pławińskiego” stał się tematem wystąpienia dr. Anatolija Dulowa (Witebski Uniwersytet Państwowy). Zwrócił on uwagę, iż Nikołaj Pławiński jest mało znanym białoruskim badaczem. Ten urodzony w 1927 r. chłopiec, już w wieku 16 lat wstąpił w szeregi Unii Białoruskiej Młodzieży, a następnie Białoruskiej Obrony Krajowej. W kwietniu 1944 r. został żołnierzem tej formacji, a w lipcu 1944 r. znalazł się w szeregach 30. dywizji ROA. Dostał się do niewoli amerykańskiej, ale wrócił do domu. Przeszedł obozy filtracyjne i trafił do armii sowieckiej. Jednak w styczniu 1947 r. aresztowano go i osadzono w więzieniu. Podczas śledztwa zmieniono mu w dokumentach datę urodzenia na 1925 r. i na podstawie art. 58 sowieckiego kk, za służbę w formacjach kolaboracyjnych, skazano na 10 lat pozbawienia wolności.

Przeszedł obozy na Kubaniu oraz Uralu Północnym. Po zwolnieniu pracował całe życie jako stolarz na kolei w Witebsku. Spisywał pamiętniki, opracował ogromny zbiór materiałów o Witebsku i Białorusi (zostały opublikowane). W latach 1960–1990 Pławiński aktywnie angażował się w badanie lokalnej historii, mało znanych stron życia i działalności wybitnych rodaków. Od drugiej połowy lat 80. XX w. zajął się dziejami Witebska i jego okolic. Bardzo dużo publikował w prasie



Uczestnicy międzynarodowej konferencji naukowej „Gułag. Struktury, kadry, więźniowie”

FOT. PAWEŁ WASIAK

także pograniczne miejscowości dawnego województwa śląskiego. Wywożono ich do obozów pracy na terenie dzisiejszej Ukrainy (obwody dniepropietrowski, kirowogradzki, odeski, doniecki i woroszyłowgradzki), Rosji – głównie na Syberię (obwody: irkucki, kemerowski, nowo-

teriałów wspomnieniowych sporządziła wykaz ok. 1200 Polek przebywających w latach 1944–1956 w sowieckich więzieniach i obozach. Można je podzielić na trzy grupy. Pierwszą stanowiły kobiety aresztowane za udział w AK, w większości w latach 1944–1945. Druga to mie-

krajowej i lokalnej. Po 1990 r. jako pierwszy poruszył kwestię „białoruskiego słowika” Michasia Zabejdy-Sumickiego. Przywrócił historii nazwisko białorusko-sowieckiego pisarza z lat 20.–30. XX w. Zmitra Żytkiewiczza. Nie patrząc na otrzymaną opinię „bielburnaca” (białoruskiego burżuazyjnego nacjonalisty), aktywnie uczestniczył w życiu społecznym i kulturalnym kraju, występując w obronie języka, historii i kultury.

Z kolei prof. Olga Sołdatowa (Wojkowska Akademia Nauk w Samarze) skoncentrowała się na temacie „Urodzić się w Polsce – żyć w ZSRS – umrzeć w Gułagu”. Podkreśliła, że od 2007 r. Filia Rosyjskiego Archiwum Państwowego Dokumentacji Naukowo-Technicznej prowadzi projekt badawczy dla utworzenia biografii sowieckich naukowców, wynalazców, inżynierów i konstruktorów, poddanych represjom politycznym do Księgi Pamięci Represjonowanej inteligencji technicznej. Gromadzi dane, identyfikuje i selekcjonuje dokumenty z różnych archiwów rosyjskich. Obecnie jest już w niej ponad tysiąc nazwisk, w tym pięćdziesiąt z terenów obecnej Polski, lub – co jest chyba bardziej precyzyjne – dawnej guberni carskiej.

Ich losy były podobne: urodzili się i spędzili dzieciństwo w Polsce, w przededniu I wojny światowej lub na początku 1920 r., wyjechali do Rosji, uzyskali wyższe wykształcenie i stali się wysokiej klasy specjalistami lub działaczami komunistycznymi. Pomimo zasług dla państwa, represjonowano ich politycznie, oskarżając o działania kontrrewolucyjne, sabotaż przemysłowy lub szpiegostwo. Los taki spotkał m.in. dwóch naukowców urodzonych w Warszawie, absolwentów Politechniki Warszawskiej: inż. górnictwa Nikołaja Brjancewa i inż. elektryka Romana Litwinowa.

Doktor Dariusz Rogut (UJK – Filia w Piotrkowie Trybunalskim) wygłosił referat „Skazani za wolność.

Internowani żołnierze Armii Krajowej w Gułagu”. Według szacunkowych danych od stycznia 1944 r. do końca lat 40. Sowietci aresztowali na terenach II Rzeczypospolitej 80–95 tys. Polaków (nie wliczając obywateli polskich innych narodowości). Łącznie w obozach dla jeń-

## ” Według koncepcji Józefa Stalina wykorzystywanie niewolniczej siły roboczej miało przynieść efekty ekonomiczne i samofinansowanie się łagrów

13 czerwca 1946 r. uciekł razem z bratem Aleksandrem. Złapany i w grudniu odesłany z powrotem, został 7 lipca 1947 r. przeniesiony do obozu nr 171 w Susłongier, skąd 9 września znów zbiegł. Ukrywał się na terytorium Łotwy. Przekroczył nielegalnie granicę polsko-litewską 21 maja 1948 r., ale został zatrzymany na terenie Polski przez patrol pograniczny w rejonie wsi Podlaski (gmina Sejny), po dwóch tygodniach przekazany litewskim władzom bezpieczeństwa i skazany na rok więzienia. Został repatriowany 20 kwietnia 1951 r.

Z kolei Tadeusz Dżugaj „Korczak”, syn Jana, ur. 1919, był dowódcą oddziału dywersyjnego we



Od lewej: prof. Aleksander Repiniecki, prof. Tadeusz Wolsza, Ilona Lewandowska, dr Dariusz Węgrzyn, Paulina Misiewicz, dr hab. Małgorzata Ruchniewicz, dr Aliksiej Zacharczenko, prof. Olga Sołdatowa, dr Dariusz Rogut, dr Meelis Saueauk, dr Arunas Bubnys, dr Anatolij Dulow FOT. PAWEŁ WASIAK

ców i internowanych znalazło się ponad 10 tys. Polaków, w kontrolno-filtracyjnych – ponad 18 tys., a w latach 1947–1952 w obozach Gułagu – od 21 tys. do 25 tys. osób.

Jedną z nich był Stanisław Buczyński, syn Józefa (ur. 1915) z Białegostoku – żołnierz Armii Krajowej, wywieziony w grudniu 1944 r. do obozu NKWD nr 41 w Ostaszkanie, w kwietniu 1945 r. przeniesiony do obozu nr 454 w Riazaniu, skąd

Lwowie. Aresztowany przez NKWD, osadzony w obozie kontrwywiadu wojskowego „Smiersz” w Charkowie, został wywieziony 4 stycznia 1946 r. do obozu nr 454 w Riazaniu, a następnie przewieziony 12 lipca 1947 r. do obozu nr 437 w Czerepowcu (obwód wołogodzki). Uciekł z niego prawdopodobnie 23 czerwca 1947 r., dotarł do Wilna i ukrywał się we wsi Rudiszki w rejonie trockim. Według materiałów śled-

czych wszedł w skład dowództwa antysowieckiej organizacji „Wilsam” i stanął na czele jej pionu bojowego. Aresztowany 12 stycznia 1950 r. przez litewską służbę bezpieczeństwa został skazany na 25 lat pozbawienia wolności. Repatriowany do Polski 15 grudnia 1955 r.

Ilona Lewandowska (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego) swój referat zatytułowała „Choroba i śmierć w obozowych wspomnieniach Marii Herman (1951–1956)”. Była ona jedną z 20 sióstr od aniołów, które w latach 1950–1951 zostały aresztowane, skazane i zesłane do łagrów.

Zgromadzenie to powstało i rozwijało się w Wilnie, od początku swego istnienia stykając się z prześladowaniem Kościoła. W 1950 r. zostało zdekonspirowane i uznane za nielegalną organizację prowadzącą działalność kontrrewolucyjną. Siostry oskarżono o ukrywanie jezuitę – Antoniego Ząbka, uznanego za „szpiega Watykanu”. Marię Herman aresztowano w Wilnie w czerwcu 1950 r. i skazano na 8 lat łagrów za przynależność do tajnej organizacji, działalność antysowiecką oraz pisanie kroniki o wydarzeniach na Litwie w latach 1944–1950, która faktycznie była historią wspólnoty zakonnej. Maria Herman była jedną z najstarszych spośród uwięzionych sióstr – w chwili aresztowania miała 56 lat i bardzo słabe zdrowie. Została zwolniona z obozu 11 maja 1956 r. jako inwalidka. Po wyjeździe do Polski, w latach 1958–1960, spisała swoje wspomnienia. Nie zostały one do tej pory opublikowane, przechowywane są obecnie w archiwum Zgromadzenia Sióstr od Aniołów w Konstancinie-Jeziornie k. Warszawy.

Maria Herman od chwili uwięzienia obserwowała życie z perspektywy człowieka chorego, stąd w jej wspomnieniach wyraźnie zauważalny jest temat choroby i śmierci. Szczegółowo opisała także sprawy związane z leczeniem, przedstawiła



Profesor Tadeusz Wolsza i dr hab. Małgorzata Ruchniewicz  
FOT. PAWEŁ WASIAK

## „ Sowieci aresztowali tysiące żołnierzy Armii Krajowej i obywateli polskich jako potencjalnych wrogów państwa komunistycznego. Wywożono ich do obozów jenieckich, kontrolno-filtracyjnych oraz poprawczych obozów pracy

działanie komisji lekarskich, opiekę zdrowotną w łagrze, funkcjonowanie szpitala oraz śmierć więźniów. Jej wspomnienia pozwalają poznać nie tylko szczegóły życia codziennego, ale także dają pewien obraz postrzegania chorego więźnia przez administrację obozową oraz współwięźniów. Jest to cenne świadectwo na temat sytuacji osoby chorej w systemie, który wartość człowieka łączył ściśle ze zdolnością do pracy.

## Bunty

Paulina Misiewicz (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza) wygłosiła referat „Bunty w Norylsku w relacjach polskich więźniów”.

Zlokalizowane tutaj obozy stały się miejscem uwięzienia setek naszych rodaków, skazanych przez sowiecką władzę m.in. za „zdradę ojczyzny”. Co prawda śmierć Stalina w 1953 r. nie od razu doprowadziła do zwolnień więźniów politycznych, ale spowodowała wzrost wśród nich pewnego rodzaju rozprężenia i niechęci wobec władzy. W połowie maja ktoś rzucił hasło do rozpoczęcia strajku i – w sytuacji całkowitego zamieszania – skazańcy zaprzestali wykonywania jakichkolwiek prac. Najbardziej aktywni byli Ukraińcy, którzy namawiali do rozpoczęcia protestu, a następnie w większości dowodzili komitetem strajkowym oraz pacyfikowali łamistrajków. Nie tylko podobóz nr 5 stał się miejscem tragicznych wydarzeń. Kobiety z sąsiadującego z nim podobozu nr 6. podobozu postanowiły poprzeć mężczyzn i również przystąpiły do buntu. Oba strajki zostały brutalnie spacyfikowane.

Z przyczyn niezależnych od organizatorów na konferencji kilku referatów nie wygłosili goście zagraniczni: dr Ainars Bambals (Łotewskie Archiwum Państwowe) – „Reprysjonowani mieszkańcy Łotwy w obozach Gułagu”, prof. Wadim Zolotariew (Uniwersytet w Charkowie) – „Podobóz NKWD (Budowa NKWD 211) w rejonie Winnicy w latach 1938–1940”, prof. Jurij Szapował (Ukraińska Akademia Nauk) – „Książd Włodzimierz Hutorjański: los więźnia Gułagu”. Materiały te zostały przekazane do publikacji konferencyjnej.

Konferencję zakończyła ożywiona wymiana poglądów i opinii. Pokazała konieczność kontynuacji debat naukowych oraz merytorycznych dysput opartych na rzetelnych kwerendach archiwalnych. ■



Prezes IPN, Łukasz Kamiński FOT. ALINA NOWACKA/UDSKOR



We wspólnym spotkaniu opłatkowym wzięło udział ponad 100 opozycjonistów z całego kraju

FOT. ALINA NOWACKA/UDSKOR

# Wśród działaczy opozycji

Ponad 100 osób z całego kraju, które w latach 1956–1989 angażowały się w działalność antykomunistyczną, zmierzającą do odzyskania suwerenności i niepodległości ojczyzny lub były z tego powodu represjonowane – wzięło udział w pierwszym wspólnym spotkaniu wigilijno-opłatkowym opozycjonistów.

Uroczystość odbyła się 18 grudnia 2015 r. w Centrum Konferencyjnym Wojska Polskiego w Warszawie, a jej organizatorem był Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych przy współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej. W spotkaniu brał udział ówczesny szef Urzędu, Jan Stani-

ślaw Ciechanowski, wraz z zastępcą Janem Józefem Kasprzykiem, pełniącym obecnie obowiązki szefa Urzędu, oraz prezes IPN, Łukasz Kamiński.

Jan Stanisław Ciechanowski przedstawił informacje oraz dane dotyczące pomocy opozycjonistom i osobom represjonowanym: – *Pragniemy, żeby państwo mieli poczucie, że*

*misja naszego państwa w odniesieniu do współpracy ze środowiskami opozycji i represjonowanych chociaż w części zadośćuczyni wam za to, przez co przechodziliście. Chcemy, żebyście mieli poczucie, że to do was ta Polska należy, a nie do tych wszystkich, którzy was uciskali i represjonowali, a którym często dobrze się wiedzie. Myślę, że to jest dopiero początek i będziemy się jeszcze wiele razy spotykać przy okazjach uroczystych, ale również i tych roboczych – podkreślił Ciechanowski. – Życzę państwu, abyście mieli*



*poczucie, że ta wasza walka, walka bez broni, nie poszła na marne. Że te represje, którym byliście poddani, to element wspólnego doświadczenia narodu polskiego, jego martyrologii. Ale również że z tego bierze się polska nadzieja, polski duch, którego nikt nie złamie.*



Pełniący obecnie obowiązki szefa Urzędu Jan Józef Kasprzyk (na zdjęciach z prawej) i ówczesny szef Jan Stanisław Ciechanowski złożyli wszystkim uczestnikom świąteczne życzenia FOT. ALINA NOWACKA/UDSKIOR (2)

Zebrani wysłuchali koncertu pieśni z repertuaru bardów „Solidarności” (m.in. Jacka Kaczmarskiego i Wojtka Kelusa) oraz kolęd w wykonaniu Dominiki Świątek i Leszka Czajkowskiego. Występ wprowadził zebranych w świąteczny nastrój, który podkreśliły jeszcze wspólna modlitwa poprowadzona przez ks. Czesława Banaszekwicza, przyjaciela i bliskiego współpracownika zamordowanego przez komunistów błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki, oraz dzielenie się opłatkiem. ■

## XV edycja Nagrody IPN „Kustosz Pamięci Narodowej”

Instytut Pamięci Narodowej zaprasza instytucje, organizacje społeczne i osoby fizyczne do zgłaszania kandydatów do XV edycji Nagrody „Kustosz Pamięci Narodowej”.

Nagroda przyznawana jest instytucjom, organizacjom społecznym i osobom za szczególnie aktywny udział w upamiętnianiu historii Narodu Polskiego w latach 1939–1989, a także za działalność publiczną zbieżną z ustawowymi celami Instytutu Pamięci Narodowej. Laureatów wyłania Kapituła, na czele której stoi prezes IPN.

Nagroda ma charakter honorowy, a jej laureaci otrzymują tytuł Kustosza Pamięci Narodowej.

Wszystkich zainteresowanych zachęcamy do wypełnienia wniosku o przyznanie nagrody i przesłanie go do 10 marca br. na adres e-mail:

**kustosz@ipn.gov.pl**

Wniosek powinien zawierać dane personalne kandydata, opis jego zasług i osiągnięć uzasadniających przyznanie Nagrody, a także zgodę kandydata na zgłoszenie (a w przypadku kandydatur pośmiertnych zgodę najbliższej rodziny).

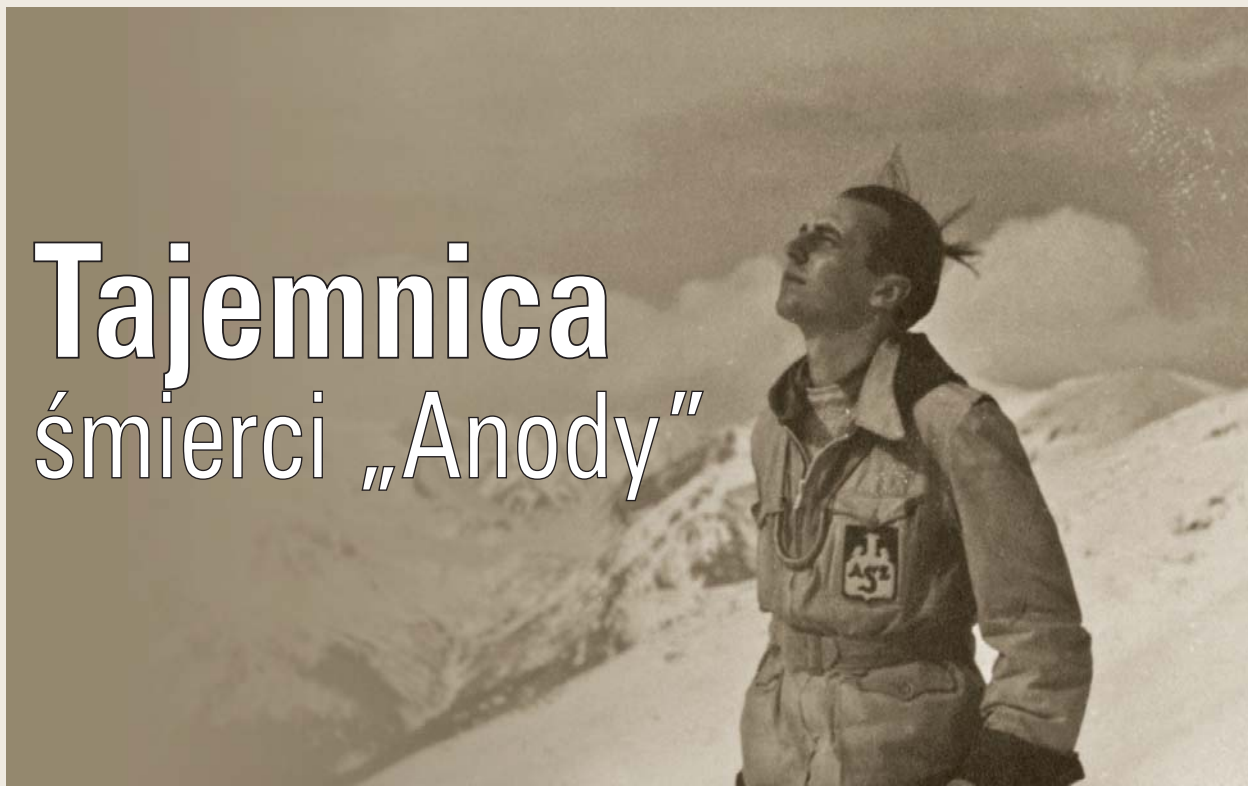
W przypadku zgłoszenia kandydatury własnej należy przedstawić co najmniej jedną rekomendację instytucji, organizacji społecznej lub osoby fizycznej.

Śród nadestanych propozycji wyłonionych zostanie pięciu laureatów. Uroczystość wręczenia nagród odbędzie się w maju br. na Zamku Królewskim w Warszawie.

### Szczegółowych informacji udziela:

Piotr Sieczkowski  
tel. 22 581 85 53  
e-mail: piotr.sieczkowski@ipn.gov.pl

# Tajemnica śmierci „Anody”



FOT. ARCHIWUM PWN

Na przełomie lat 40. i 50. XX w. funkcjonariusze Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego aresztowali grupę 34 byłych żołnierzy batalionu AK „Zośka”. Pięciu z nich zostało zwolnionych po przeprowadzeniu śledztwa, 28 stanęło przed sądem i zostało skazanych na kary wieloletniego więzienia. Jeden nie opuścił aresztu żywy. Zginął, a okoliczności jego śmierci, pomimo wielu starań – do dnia dzisiejszego pozostają nieznane. Był to Jan Rodowicz „Anoda”. Człowiek wyjątkowy, legenda batalionu „Zośka”.

## AGNIESZKA PIETRZAK

Jan Rodowicz urodził się 7 marca 1923 r. Był synem Kazimierza, specjalisty w zakresie inżynierii wodnej i profesora Politechniki Warszawskiej, oraz Zofii z Bortnowskich. Miał starszego brata Zygmunta, który poległ w Powstaniu Warszawskim.

Swoją edukację rozpoczął w Prywatnej Szkole Powszechnej Towarzystwa Ziemi Mazowieckiej, a następnie kontynuował w Państwowym Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batorego w Warszawie. Został harcerzem. Najpierw był związany z 21. Warszawską Drużyną Harcerzy im. gen. Ignacego Prądzyńskiego, a następnie ze słynną Pomarańczarnią, czyli 23. WDH im. Bolesława Chrobrego.

Po wybuchu wojny kontynuował naukę na tajnych kompletach. Po

zdanej maturze rozpoczął studia w Państwowej Szkole Elektrycznej II stopnia (dawniej Państwowej Wyższej Szkole Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. H. Wawelberga i S. Rotwanda). Równocześnie pracował zarobkowo, najpierw w warsztacie elektromechanicznym u inż. Tadeusza Czarneckiego, a następnie w Zakładach Radiowych Philipsa.

### Konspiracja i Powstanie

Kontynuował także działalność w konspiracyjnym harcerstwie, czyli w „Szarych Szeregach”, biorąc udział w wielu akcjach Organizacji Małego Sabotażu „Wawer”. Posługiwał się pseudonimem „Anoda”. Pomiedzy lipcem a grudniem 1942 r. uczestniczył w II turnusie zastępczym Kursu Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty ZWZ-AK. Pod koniec 1942 r. Grupy Szturmowe „Szarych Szeregów” zostały podporządkowa-

ne Kierownictwu Dywersji Komendy Głównej AK. Jako członek Oddziału Specjalnego „Jerzy”, a następnie batalionu AK „Zośka” uczestniczył w akcjach dywersyjnych: „Meksyk II” (tzw. akcja pod Arsenałem, 26 marca 1943 r. – odbicie Jana Bytnara i więźniów przewożonych z al. Szucha na Pawiak, w której był dowódcą sekcji butelki); „Celestynów” (20/21 maja 1943 r. – uwolnienie 49 więźniów przewożonych z Majdanka do Oświęcimia); „Sól” (27 maja 1943 r. – zdobycie chloranu potasu); „Sieczychy” (20 sierpnia 1943 r. – likwidacja posterunku żandarmerii granicznej); „Pogorzal” (23/24 września 1943 r. – wykolejenie i ostrzelanie pociągu wojskowego); „Wilanów” (26 września 1943 r. – uderzenie na posterunek żandarmerii oraz koszary lotników niemieckich w Wilanowie); „Rogoźno” (5/6 kwietnia 1944 r. –

wysadzenie przepustu kolejowego; akcja, którą dowodził). Uczestniczył w obu turnusach bazy leśnej, czyli tzw. akcje Par I i Par II.

Brał udział w Powstaniu Warszawskim. Podczas walk na Woli, w rejonie szkoły na ul. Spokojnej – został ciężko ranny w lewe płuco i trafił do szpitala przy ul. Miodowej 23. Gdy upadało Stare Miasto, wraz z innymi rannymi, którzy byli w stanie chodzić – ewakuowano go kanałami do Śródmieścia i umieszczono w szpitalu na Hożej. Wkrótce dołączył do kolegów z oddziału, walczących na Przyczółku Czerniakowskim. 15 września dostał kolejne postrzały, tym razem w lewe ramię i łopatkę. Na prawy brzeg Wisły zo-

nił się przed Komisją Likwidacyjną byłej AK, kończąc tym samym swoją działalność konspiracyjną.

W nowej rzeczywistości utrzymywał bliskie kontakty z koleżankami i kolegami z konspiracji. Był bardzo zaangażowany w prace ekshumacyjne poległych w Powstaniu. Wraz z Bogdanem Celińskim tworzył archiwum baonu „Zośka”, namawiał jego żołnierzy do spisywania wspomnień. Z myślą o swojej przyszłości, już jesienią 1945 r. podjął studia na Wydziale Elektrycznym Politechniki Warszawskiej, a gdy stan jego ręki na to pozwolił – przeniósł się na Wydział Architektury. Aktywnie uczestniczył w życiu studenckim.

„ W nowej rzeczywistości utrzymywał bliskie kontakty z koleżankami i kolegami z konspiracji. Był bardzo zaangażowany w prace ekshumacyjne poległych w Powstaniu



Jan Rodowicz FOT. ARCHIWUM IPN

stał przetransportowany w nocy 17/18 września. Jako jeden z nielicznych AK-owców znalazł się w jednej z łodzi, którą ewakuowani byli żołnierze armii Berlinga. Jego stan był na tyle poważny, że od razu trafił do szpitala w Józefowie k. Otwocka.

### W drodze do „normalnego” życia

Leczenie obrażeń zajęło miesiące, lecz gdy stan zdrowia pozwolił, dołączył do kolegów – zaangażował się w tzw. II konspirację w ramach Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj. Po jej rozwiązaniu, posłuchał wezwania płk. Jana Mazurkiewicza „Radosława” i 19 września 1945 r. ujaw-



Od lewej: Stanisław Lechmirowicz, Włodzimierz Steyer, Jan Rodowicz, Stanisław Sieradzki FOT. ARCHIWUM IPN

Bardzo lubiany przez kolegów i koleżanki, utrzymywał z nimi bliskie i częste kontakty. Uczestniczył w wyjazdach zimowych środowiska do Zakopanego i Szklarskiej Poręby.

### Aresztowanie

Wszystko to zakończyło niespodziewane aresztowanie. Za kraty Rodowicz trafił 24 grudnia 1948 r., jako pierwszy ze środowiska żołnierzy batalionu „Zośka”. Został zatrzymany w Warszawie, w mieszkaniu nr 10 przy ul. Lwowskiej 7. Funkcjonariusze, którzy przyszedli po niego, przeprowadzili od razu rewizję domową i osobistą. Zgodnie z dokumentami sporządzonymi z wykonania tych czynności, dowodził por. Bolesław Cykała, oficer MBP, a świadkami byli – Bronisława Kleiny i Godzisława Adamczak, również pracownicy resortu. W czasie przeszukania nie zabrano dokumentów z tzw. archiwum „Zośki”, które znajdowało się w pudłach na szafie. Wrócili po nie dopiero następnego dnia, ale Zofia i Kazimierz Rodowiczowie zdążyli większość tej spuścizny przekazać na przechowanie znajomym.

Rozkaz zatrzymania Rodowicza, „podejrzanego o działalność antypaństwową” – wydał mjr Wiktor Herer. Był on pracownikiem Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i (od 1949 r.) naczelnikiem Wydziału IV w Departamencie V. Sprawa okoliczności aresztowania „Anody” wróciła do niego wiele lat później. Napisał wspomnienie „Samobójstwo Jana Rodowicza”, w którym przedstawił swoją wersję okoliczności jego zatrzymania i śmierci, ostatecznie jednak nie zdecydował się go podpisać. Według tych wyjaśnień nazwisko Rodowicza pojawiło się w kontekście wybuchu kotła w łazience pałacu Belwederskiego, w którym zamieszkiwała Zofia Dzierżyńska, wdowa po Feliksie. Po analizie sytuacji, kierująca Departamentem V płk Julia Brystygier

i Wiktor Herer uznali, że aresztowanie w normalnym trybie, tj. przez Departament Śledczy – groziło jego upolitycznieniem i mogło doprowadzić do „masowych represji przeciw młodzieży akademickiej i całej inteligencji”.

W dokumentach śledczych Jana Rodowicza nie ma wzmianki na ten temat, jest natomiast informacja z akt Wacława Gluth-Nowowiejskiego, mówiąca o „Anodzie” jako osobie zainteresowanej przejęciem broni. Znajduje się w nich protokół z 15 listopada 1948 r., zawierający pytanie i odpowiedź identyczne z tymi, jakie pochodzą z akt Rodowicza. Natomiast w zapisach z marca 1949 r. znalazła się informacja, że rozmowy z „Anodą” na temat broni były tylko formą żartu. Gluth-Nowowiejski wyjaśnia, że w śledztwie był kilkakrotnie pytany o Jana Rodowicza. W swoich zeznaniach wspominał o rozmowach na temat broni, ale podkreślał, że „Anoda” nie wiedział, iż była ona ukrywana. Wyjaśnienia Wiktora Herera nie znaj-

wody zatrzymania Jana Rodowicza i aktualny stan sprawy. Według niego w latach 1946–1948 do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego miały być składane doniesienia agenturalne na temat działań byłych żołnierzy batalionu „Zośka”, którzy systematycznie się spotykali, organizowali wspólne wyjazdy zimowe m.in. do Zakopanego, otrzymywali pieniądze od „Radosława”, a także pozostawali w kontakcie z hrm. Aleksandrem Kamińskim.

W 1947 r. otrzymano informację, że rok wcześniej (1946 r.) w Polsce nielegalnie przebywał Ryszard Białous, dowódca batalionu AK „Zośka”. W 1948 r. pojawiły się informacje określone przez funkcjonariuszy MBP jako bardziej alarmujące. Według nich Jan Rodowicz miał być zainteresowany pozyskaniem broni. W tym samym mniej więcej czasie informator „Odwet” (Bronisław Sianoszek) donosił, że grupa byłych żołnierzy „Zośki” chce kontynuować działalność dywersyjną. Po zapoznaniu się z tymi informa-

Rodowicza było więc wykonaniem tej decyzji.

## Śledztwo

Wiadomość o aresztowaniu „Anody” szybko dotarła do jego kolegów i koleżanek. Bezpośrednim świadkiem zatrzymania był Wojciech Szymonowski, który od kwietnia do grudnia 1948 r. mieszkał w mieszkaniu państwa Zofii i Kazimierza Rodowiczów. Informacja ta dotarła także do tych byłych członków „Zośki”, którzy przebywali poza Warszawą. Aresztowanie, niewątpliwie przykre, początkowo nie wzbudziło niepokoju i nie wydawało się groźne dla środowiska. „Anoda” był znany ze swoich żartów i w tym upatrywano przyczyn jego zatrzymania. Koleżanki i koledzy przypuszczali, że „chlapanął” coś na Politechnice czy zażartował z kogoś, kto na dowcipach się nie znał. Byli przekonani, że zostanie zwolniony wkrótce po świętach.

Tymczasem „Anoda” został przewieziony do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego przy ul. Ko-

L. ewid. 289. ARKUSZ EWIDENCYJNY 3801 inwalida 186.	
1) Imię i nazwisko (prawdziwe)	Jan Jerzy Rodowicz
2) Imię i nazwisko (używane)	
3) Pseudonim ostatni	Anoda 2496
4) Pseudonimy używane dawniej	
5) Przydział organizacyjny	baon. „Zośka”
6) Data i miejsce urodzenia	7.3.1923 Warszawa
7) Stopień wojskowy z przed 1939 r.	
8) Stopień nabyty w konspiracji	porucznik dn. 23.12.1944
9) Odznaczenia nabyte w konspiracji	Vk.Virt Milit. powstania 2 Kuchnia K. W. 26.3.43 akcja Arsenat 26.3.43 Szarytytuł 26.8.43
10) Wykształcenie cywilne i wojskowe	teletechnik., Szk. Podch. Res. Pech. Kosup. 1942
11) Miejsce zamieszkania	Warszawa al. Niepodległości 210
12) Zawód i gdzie pracuje	teletechnik student Szk. Wawel Berga.
dnia 15.12.45.	podpis Jan Rodowicz

Arkusze ewidencyjne z akcji ujawnienia w 1945 r. FOT. ARCHIWUM IPN

dują potwierdzenia także w raportach z przebiegu „realizacji” spraw, kierowanych do płk Julii Brystygier. W pierwszym z zachowanych dokumentów, napisanym 27 grudnia 1948 r., Herer przedstawił po-

cją, pod koniec 1948 r. dyrektor Departamentu V Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego poleciła doprowadzić do likwidacji grup podejrzanych o jakąkolwiek działalność terrorystyczną. Aresztowanie Jana

„ Za kraty Rodowicz trafił 24 grudnia 1948 r., jako pierwszy ze środowiska żołnierzy batalionu „Zośka”. Został zatrzymany w Warszawie, w mieszkaniu nr 10 przy ul. Lwowskiej 7. Funkcjonariusze, którzy przyszli po niego, przeprowadzili rewizję domową i osobistą

szkowej 6 w Warszawie i osadzony w tamtejszym areszcie wewnętrznym. Pozostawał w dyspozycji Wydziału IV Departamentu V. Niewiele wiadomo o jego pobycie na Koszykowej. Niestety, pomimo sta-

rań nie udało się odnaleźć nikogo, kto by dzielił z nim celę. Z akt śledczych wynika, że był w tym czasie przesłuchiwany pięć razy. Jako pierwszy „badał” go por. Cykała. Miało to miejsce 24 grudnia 1949 r., czyli w dniu aresztowania. Pytania dotyczyły Ryszarda Białousa „Jerzego” (w protokole błędnie podano imię Jerzy). Ponownie był przesłuchiwany przez por. Bronisława Kleinę pięć dni później, 29 grudnia. Pytania dotyczyły broni zakopanej przed ujawnieniem w 1945 r., zakupu dwóch aparatów radiowych i koncepcji działań podjętych w celu reaktywowania oddziału na wypadek wybuchu wojny. Rodowicz wymienił nazwiska kilku kolegów zaangażowanych w tę działalność. Ta sama tematyka była kontynuowana podczas kolejnego przesłuchania w dniu 4 stycznia 1949 r., również prowadzonego przez por. Kleinę.

Na początku stycznia 1949 r. okazało się, że sprawa jest poważniejsza niż wydawało się na początku i nie ograniczała się tylko do

areszcie pochodzą od kolegi Henryka Kozłowskiego. Zobaczył on „Anodę” na korytarzu MBP w dniu swego aresztowania około godz. 23. Opisał to tak: ubrany był – *tak jak zwykle w wełniane, zielone, amerykańskie spodnie i takiż trencz. (...) Szedł swobodnie, normalnie, ujrzawszy mnie, uśmiechnął się i pogładził włosy lewą ręką. Nie dostrzegłem na jego twarzy jakichś deformacji, guzów, obrzęków czy sińców.* Funkcjonariusze, zorientowawszy się, co się dzieje, zamknęli Kozłowskiego w szafie, a Rodowicza wyprowadzili. To było ich ostatnie spotkanie. Henryk Kozłowski był ostatnim z kolegów, który widział „Anodę” żywego.

Jak wynika z dokumentów, „Anoda” wskazał miejsce ukrycia broni.

## „Aresztowanie, początkowo nie wzbudziło niepokoju i nie wydawało się groźne dla środowiska

jsera”, 2 kabury i 13 magazynków do pistoletów. Niewyjaśnione pozostają powody ujawnienia tych informacji. Koledzy przypuszczają, że mogło to nastąpić wskutek konfrontacji z tajnym współpracownikiem lub świadkiem zakopania (np. dozorcą posesji). Możliwe jest też, że miejsce ukrycia broni zostało wyjawione przez kogoś z agentów działających w środowisku. Odkopanie, które przeprowadził por. Cykała, odbyło się w obecności por. Kleiny i por. Romana Masny. Funkcjonariusze MBP zlecieli wydziałowi uzbrojenia wykonanie orzeczenia technicznego. Z ekspertyzy z 21 stycznia 1949 r. wynika, iż broń została uznana za zdatną do użytku bojowego, pomimo znacznego zardzewienia, głębokich wżerów w lufach



FOT. ARCHIWUM IPN (2)



Jan Rodowicz FOT. ZBIORY ŁUCJI I WOJCIECHA ŚWIĄTKOWSKICH



„Anody”. 3 stycznia 1949 r. aresztowano kolejnych 5 osób z batalionu „Zośka” i przewieziono je również na Koszykową 6. Jedyne informacje dotyczące Jana Rodowicza z czasu jego przebywania w tym

4 stycznia 1949 r. na terenie posesji przy Al. Niepodległości 216 odkopano 2 sztuki MP 40, 1 pistolet Vis, 1 pistolet P-38, 1 pistolet parabelum, 5 granatów, 208 sztuk amunicji 9 mm, 249 sztuk amunicji do „szma-

i w dwóch przypadkach defektów technicznych.

### Mord

Według zachowanych dokumentów do kolejnych przesłuchań Jana



Cela i korytarz dawnego aresztu wewnętrznego MBP FOT. A. PIETRZAK

Rodowicza doszło 7 stycznia 1949 r. – i to dwukrotnie. Jako pierwszy „badał” go mjr Wiktor Herer. Dotyczyło ono działalności prowadzonej do jesieni 1945 r., czyli w okresie przed ujawnieniem, która – zgodnie z amnestią z 22 lipca (ogłoszoną 2 sierpnia 1945 r.) – miała pójść w niepamięć. Padaly pytania m.in. o próby porwania szefa sowieckiej misji wojskowej mieszkającego w Konstancinie i zamach na płk. Wiktora Grosza w marcu 1945 r. Drugim przesłuchującym tego dnia był por. Kleina. Rodowicz odpowiadał na pytania dotyczące kolegów: Henryka Kończykowskiego, Stanisława Sieradzkiego i Jerzego Zalewskiego. Odnośnie do tego ostatniego – nie ma już pewności. Jest za to odrębna adnotacja: „podejrzany wyskoczył oknem i zabił się”.

Akt śmierci z 8 marca 1949 r., został sporządzony na podstawie karty zgonu wydanej przez szefa Służby Zdrowia MBP w Warszawie 7 stycznia 1949 r. Stwierdzono w nim, że zgon nastąpił w tym samym dniu o godz. 14 w Warszawie przy ul. Koszykowej 6. W tym czasie powiadamianie rodziny o śmierci aresztanta w urzędach bezpieczeństwa lub w więzieniu – nie było praktyką powszechną. Jednak państwo Rodowiczowie otrzymali takie pismo już 1 marca 1949 r., podpisane przez

” Okoliczności śmierci Rodowicza pozostają nieznane. Według oficjalnej wersji wyskoczył z pokoju na czwartym piętrze w czasie przeprowadzania go przez Bronisława Kleinę do gabinetu mjr. Herera

szefa Wydziału Nadzoru Prokuratorskiego nad Śledztwem w Sprawach Szczególnych, mjr. Mieczysława Dytrego. Dowiedzieli się z niego, że ich syn Jan Rodowicz „popelniał samobójstwo, wyskakując z okna podczas przeprowadzania go do aresztu”.

#### Dwa groby

Po śmierci „Anody” przeprowadzono sekcję, która wykazała, iż przyczyną zgonu był „krwotok z tętnicy głównej”. Następnie Rodowicz został pochowany 12 stycznia 1949 r. na I Cmentarzu Miejskim na Powązkach w Warszawie. Spoczął w grobie jako N.N. Mimo to udało się odnaleźć właściwą mogiłę i przenieść jego ciało do grobu rodzinnego. Było to możliwe dzięki splotowi okolicz-

ności. Kierownik zakładu pogrzebowego, który przeprowadzał pochówek, rozpoznał Jana Rodowicza, który był mu znany z okresu ekshumacji żołnierzy batalionu „Zośka”, i zapisał, gdzie został pochowany. Gdy rodzina zgłosiła się, poszukując informacji o pochówku „Anody” – wskazał właściwe miejsce. Ciało złożono w nowej trumnie i 16 marca 1949 r. przeniesiono na Stare Powązki do grobu rodzinnego (kwatery 228/12).



Okno, z którego, według oficjalnej wersji, miał wyskoczyć Jan Rodowicz FOT. A. PIETRZAK

Podczas tego ponownego pochówku nie stwierdzono u „Anody” złamania nóg, wylewów wewnętrznych czy uszkodzeń twarzy i rąk. Niemniej Anna Rodowicz – krewna i lekarz z zawodu – zauważyła za uchem okrągłą ranę ze śladami zakrzepłej krwi. Równocześnie matka, Zofia Rodowicz, przypięła zmarłemu order, z których za życia był bardzo dumny.

#### Wątpliwości

Okoliczności śmierci Rodowicza nadal pozostają nieznane. Według oficjalnej wersji wyskoczył z pokoju znajdującego się na czwartym piętrze w czasie przeprowadzania go przez Bronisława Kleinę do gabinetu mjr. Herera. W aktach śledczych znajduje się pismo szefa Wydziału

Nadzoru Prokuratorskiego nad śledztwem w Sprawach Specjalnych mjr. Mieczysława Dytry do ob. Chmielewskiego, wicedyrektora Departamentu MBP w sprawie przekazania do wglądu akt dochodzenia w sprawie śmierci Rodowicza z 14 lutego 1949 r. Wynika z niego, że w MBP było prowadzone dochodzenie w celu wyjaśnienia okoliczności śmierci „Anody”. Niestety, nie udało się akt tego postępowania odnaleźć. Rodzina próbowała na własną rękę wy-

przedostać na teren ambasady brytyjskiej i w ten sposób odzyskać wolność.

Rok 1949 nie był dobrym czasem na dochodzenie prawdy. Rodzina czekała na bardziej sprzyjający moment. Pojawił się on dopiero po październiku 1956 r. Wtedy matka „Anody”, Zofia Rodowicz, podjęła próbę ustalenia prawdziwych okoliczności śmierci syna. Niestety, w międzyczasie zmarł dr Konrad Okolski. Swoją wiedzę o tej spr-

czynności. Dokonał on przeglądu istniejącej dokumentacji, przesłuchał żyjących świadków i podjął próbę dotarcia do lekarzy, którzy zostali wymienieni w zawiadomieniu o śmierci „Anody”. Niestety, ani ppłk Kazimierz Rusiniak, ani dr Zygmunt Rusaczewski – nie zostali odnalezeni. Ich akt osobowych nie było ani w Wojskowej Izbie Lekarskiej, ani w Okręgowej. Przeprowadzono ekshumację Jana Rodowicza, która jednak, ze względu na

FOT. ARCHIWUM PBN



Grób „Anody” na Starych Powązkach FOT. A. PIETRZAK

jaśnić, jak zginął „Anoda”. Docieły do niej informacje sugerujące, że rzeczywiste okoliczności jego śmierci były inne od wersji oficjalnej. Dyrektor Szpitala Dzieciątka Jezus, dr Konrad Okolski, poinformował państwa Rodowiczów, że Janek nie popełnił samobójstwa, lecz został zamęczony w śledztwie. Powiedział mu o tym prof. Wiktor Grzywo-Dąbrowski, ówczesny kierownik Zakładu Medycyny Sądowej, w którym przeprowadzono sekcję. Według niego „Anoda” miał wgniecioną klatkę piersiową. Tego typu obrażenia mogły powstać w czasie upadku, ale w takim przypadku byłyby także obrażenia twarzy, których jednak nie stwierdzono. W gronie rodzinnym dopuszczano możliwość, że Janek wyskoczył przez okno, licząc, że uda mu się

wie przekazał żonie, córce Halinie i zięciowi Bogdanowi Kaczorowskiemu – jednak ich świadectwo okazało się niewystarczającą podstawą do wszczęcia postępowania przez prokuratora. Zofia Rodowicz postanowiła uzyskać zeznanie Haliny Kaczorowskiej na piśmie. Ma ono formę listu, datowanego na 29 lipca 1959 r. Niestety, nie zdążyła go przed śmiercią podpisać, w jej imieniu zrobił to mąż – Bogdan Kaczorowski.

Rodzina i przyjaciele nie porzucili jednak nadziei na wyjaśnienie okoliczności śmierci Jana Rodowicza. Kolejną próbę podjęto na początku lat 90. XX w. Sprawą zainteresowała się Główna Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Upoważniono prokuratora do wykonania odpowiednich

stan szczątków, nie wyjaśniła przyczyny śmierci. Pomimo starań nie odnaleziono wyników sekcji przeprowadzonej w 1949 r. ani akt dochodzenia prowadzonego przez Naczelną Prokuraturę Wojskową w sprawie śmierci „Anody”. Sprawa była kilkakrotnie umarzana. Prokuratorzy stanęli na stanowisku, że nie ma dowodów, że było to zabójstwo. Decyzja o umorzeniu postępowania z 24 marca 1997 r. – zakończyła sądową drogę dochodzenia prawdy. Rodzina liczyła, że publikowane artykuły czy programy z serii „Rewizja nadzwyczajna” spowodują, że zgłosi się świadek wydarzeń z 1949 r. Co prawda znaleźli się tacy, ale ich twierdzenia były sprzeczne z ustalonymi faktami. Do dnia dzisiejszego nie udało się zatem wyjaśnić, jak zginął Jan Rodowicz „Anoda”. ■

# Obchody rocznicy Powstania Styczniowego

Pełniący obecnie obowiązki szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Jan Józef Kasprzyk, uczestniczył 22 stycznia 2016 r. w uroczystym Apelu Jasnogórskim z okazji 153. rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego oraz uroczystościach kończących XXIII Marsz Szlakiem Powstańców Styczniowych w Wąchocku.



ti Militari przez generałów II Rzeczypospolitej, Mieczysława Borutę-Spiechowicza i Romana Abrahama.



FOT. BIURO PRASOWE JASNEJ GÓRY

**M**odlitwie w intencji Ojczyzny i poległych w 1863 r. przewodniczyli metropolita częstochowski, abp Wacław Depo, oraz ojciec prof. płk Eustachy Rakoczy, od 40 lat sprawujący opiekę nad weteranami walk o niepodległość. W uroczystości uczestniczyli częstochowscy kombatanci, strzelcy, kadeci z Liceum im. Leopolda Okulickiego, harcerze, członkowie grup rekonstrukcji historycznej, młodzież szkolna i akademicka. Podczas pobytu w Częstochowie Jan Józef Kasprzyk został przyjęty na audiencji przez abp. Wacława Depo. Przedmiotem rozmowy była planowana na jesień tego roku Ogólnopolska Pielgrzymka na Jasną Górę Weteranów Walk o Niepodległość, w której uczestniczyć będą zarówno kombatanci, jak i działacze opozycji antykomunistycznej. Upamiętnić ma ona trzy przypadające



w 2016 r. rocznice: 1050-lecie chrztu Polski, 95-lecie pielgrzymki dziękczynnej za zwycięstwo nad bolszewikami Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego oraz 40-lecie Aktu Zawierzenia Matce Bożej złożonego wraz z Orderami Wojennymi Virtu-

## Szlakiem powstańców

Jan Józef Kasprzyk uczestniczył też w uroczystościach kończących XXIII Marsz Szlakiem Powstańców Styczniowych, które odbyły się w Wąchocku 24 stycznia 2016 r. W trwającym trzy dni marszu na





W uroczystym apelu uczestniczyli kombatanci, strzelcy i kadeci z Liceum im. Leopolda Okulickiego, harcerze oraz członkowie grup rekonstrukcyjnych FOT. BIURO PRASOWE JASNEJ GÓRY

W Opactwie Cysterskim w Wąchocku odprawiono uroczystą Mszę św.  
FOT. ALINA NOWACKA/UDSKIOR



Za zasługi dla kultywowania tradycji niepodległościowej Medalem „Pro Patria” został odznaczony st. insp. ZS Daniel Woś FOT. ALINA NOWACKA/UDSKIOR

trasie walk z 1863 r. wiodącej z Suchedniowa przez Bodzentyn do Wąchocka, wzięło udział ponad 200 członków Związku Strzeleckiego „Strzelec” z całego kraju.

Główne uroczystości odbyły się przed pomnikiem gen. Mariana Langiewicza oraz w Opactwie Cysterskim. Obok uczestników Marszu



W swoim wystąpieniu Jan Józef Kasprzyk podkreślił znaczenie powstańczego zrywu dla dziejów Polski FOT. ALINA NOWACKA/UDSKIOR

przybyli na nie weterani walk o niepodległość, parlamentarzyści ziemi świętokrzyskiej, wojewoda świętokrzyski Agata Wojtysek, przedstawiciele MON, władze samorządowe i liczni mieszkańcy.

W swym wystąpieniu Jan Józef Kasprzyk przypomniał znaczenie powstańczego zrywu dla dziejów Polski: – *Powstańcy 1863 r. udowodniali, że narodu polskiego nie da się stłamsić, że obce mocarstwa nie są w stanie narzucić mu swej woli. Powstanie było krzykiem wolności i choć upadło, stało się ziarnem rzuconym w ziemię – po pół wieku ofiara powstańcza zakwitła niepodległością. (...) Powstańcy styczniowi najpiękniej udowodnili tezę, którą po latach pozostawił nam jako wskazanie marszałek Józef Piłsudski: Być zwyciężonym i nie ulec – to zwycięstwo!*

W uznaniu zasług dla kultywowania tradycji niepodległościowej Jan Józef Kasprzyk odznaczył Medalem „Pro Patria” st. insp. ZS Daniela Wosia – komendanta marszu, wieloletniego organizatora uroczystości poświęconych Powstaniu Styczniowemu, w tym inicjatora budowy odsłoniętego przed trzema laty w Wąchocku pomnika gen. Mariana Langiewicza. ■

# Pamięci Żołnierzy Wyklętych – Niezłomnych

**W sobotę, 7 listopada 2015 r., w Ostrowi Mazowieckiej odsłonięto pomnik Żołnierzy Wyklętych. Honorowy patronat nad uroczystością objął prezydent Andrzej Duda.**

**WIESŁAW STUDZIŃSKI, MIROSLAW WIDLICKI**

Pomnik poświęcony 220 ofiarom reżimu komunistycznego odsłonił: Jerzy Bauer – burmistrz miasta, a także Grzegorz Wąsowski – prezes Fundacji „Pamiętamy” i dr Kazimierz Krajewski – IPN w Warszawie (obaj pomysłodawcy wybudowania pomnika), Hieronim Piotrowski, reprezentujący rodziny poległych i pomordowanych, Mateusz Morawiecki – prezes Banku Zachodniego WBK (obecnie wicepremier), oraz Tomasz Herman – harcerz w asyście kolegów z 29. DH „Pogodni” w Ostrowi Mazowieckiej. W uroczystości udział wzięli m.in.: Wioletta Próchnik – Kancelaria Prezydenta RP Andrzeja Dudy, przedstawiciel Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, parlamentarzyści, członkowie Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręgu Warszawa-Wschód (również z Koła „Opocznik”) i Okręgu Ostrołęka. Ze szczególnym szacunkiem witano kombatanów i rodziny pomordowanych.

Obchody rozpoczęto mszą św. w kościele pw. Wniebowzięcia NMP, odprawioną pod przewodnictwem ordynariusza łomżyńskiego, ks. bp. Janusza Stepanowskiego. Doktor Kazimierz Krajewski, historyk IPN, mówił o prężnie działającym na ziemi ostrowskiej obwodzie AKO (Armia Krajowa Obywateli) i żołnierzach z nim związanych, jak por. Hieronim Piotrowski „Jur”, kpt. Stanisław Bęklewski vel Pieszkowski „Bomba”, „Stanisławski” – zakatowany przez UB podczas przesłuchania w 1947 r., por. Edward Nowicki „Tyczka”, plut. Sylwester Cer „Sawicki” i „Tyrolski”.

Następnie zebrani przeszli pod pomnik Żołnierzy Wyklętych ziemi ostrowskiej, który stanął w centrum miasta. Odczytano list od prezydenta Andrzeja Dudy. W imieniu rodzin pomordowanych i upamiętnionych pomnikiem przemawiał Hieronim Piotrowski, bratanek por. Hieronima Piotrowskiego „Jura” – najważniejszej postaci antykomunistycznego podziemia na ziemi ostrowskiej.

Pomnik został wykonany z brązu i granitu. Uwagę zwraca orzeł na szczycie obelisku, czapka i szarfa z napisem *Nie dajmy zginąć poległym* (słowa Zbigniewa Herberta) oraz kamienie ułożone na poziomie bruku, przypominające zarysami ludzkie czaszki. W centralnej części pomnika umieszczono napis: *Pamięci żołnierzy Armii Krajowej, Zrzeszenia „Wolność i Niezawistość”, Na-*

*rodowych Sił Zbrojnych, Narodowego Zjednoczenia Wojskowego oraz cywilnych mieszkańców Ziemi Ostrowskiej poległych i pomordowanych w walce z komunistycznym zniewoleniem w latach 1944–1953. Oddali życie za niepodległość Polski wiarę przodków i wolność człowieka Dobrze zastużyli się Ojczyźnie. Z tyłu za obeliskiem na specjalnej ścianie umieszczono 220 nazwisk oraz pseudonimów poległych i pomordowanych. Wielu z nich do dziś nie odnaleziono – nie wiadomo, gdzie są ich groby. Ostrowski pomnik będzie symbolicznym miejscem ich pochówku i miejscem pamięci.*

Sam pomysł narodził się 27 lutego 2015 r. podczas sesji naukowej zorganizowanej w Ostrowi w ramach obchodów Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”. Propozycja wybudowania takiego pomnika została zaproponowana przez prezesa Fundacji „Pamiętamy”. W czerwcu radni miasta podjęli uchwałę, która umożliwiła jego wzniesienie. ■



FOT. WŁADYSŁAW KOLANDSKI

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.ACCDP.FJ)



# Rosyjski karabin trzyliniowy

W kwietniu 1891 r. do uzbrojenia armii carskiej przyjęto pierwszy nowoczesny karabin powtarzalny kalibru 7,62 mm na nabój z prochem bezdymnym. Po 50 latach niemal identyczna broń trafiła do rąk polskich żołnierzy, formowanej na Wschodzie tzw. Armii gen. Andersa

## WOJCIECH WEILER

Dziś karabin ten nazywa się często „sowieckim” – a to nieprawda, bo pochodzi z czasów carskich. Zwie się go również „karabinem Mosina-Naganta” – to też nie do końca prawda, bo ostatecznym autorem konstrukcji nie jest ani Rosjanin Siergiej Iwanowicz Mosin, ani Belg Leon Nagant, ani nawet tylko i wyłącznie obaj ci panowie. Karabin jest tworem carskiej komisji przyjmującej do uzbrojenia

go) niczym pistolet Parabellum z wizerunkiem niemieckiego oficera.

W latach 1892–1945 wytworzono i przyjęto do uzbrojenia aż 37 mln sztuk, produkowanych także w Ameryce i używanych w kilkudziesięciu krajach świata – często po obu stronach konfliktów równocześnie. Bo np. karabinami systemu Mosina Finowie ochronili się przed władzą sowiecką w roku 1918 i wywalczyli sobie niepodległość, której potem dzielnie bronili – również tymi karabinami i również w walce z sowiec-

jak i policji, m.in. do walki z napadającym nas z wschodniej granicy czerwonym wrogiem. W czasie II wojny światowej karabiny te trafiły do rąk Wojska Polskiego na Wschodzie – zarówno do armii gen. Andersa, jak i Berlinga.

### Carski oficer

W miejscowości Ramoń w guberni woroneskiej 2 kwietnia 1849 r. (14 kwietnia według stosowanego wówczas w Rosji kalendarza juliańskiego) przyszedł na świat Siergiej Iwanowicz Mosin. W odróżnieniu od szeregu późniejszych sowieckich konstruktorów broni – otrzymał staranne, „carskie” wykształcenie wojskowe i techniczne.



nowe wzory broni. Będąc przez 60 lat na wyposażeniu armii, zrosł się z wizerunkiem żołnierza rosyjskiego (a potem sowieckie-

kim najeżdżcą – podczas wojny zimowej. Także w Polsce broń ta (pochodząca z arsenałów po zaborcach) była w okresie międzywojennym używana zarówno w wojsku,

Już w 1852 r. trzyletni Sierioża został półsierotą. Podczas narodzin jego brata zmarła mama i dwóch chłopców zostało pod opieką ojca, Iwana Ignatiewicza, emerytowanego porucznika carskiej armii. Potra-

fił on zadbać o edukację dzieci – choć przez pierwsze 12 lat Sierioza pobierał naukę w domu, to w tym czasie oprócz języka ojczystego poznał dość dobrze matematykę i nawet język francuski. W sierpniu 1861 r. przyjęto go do Tamborskiego Korpusu Kadetów. Program nauczania był tam naprawdę imponujący: historia rosyjska i powszechna, język ojczysty i litera-

tura, kaligrafia, dwa języki obce, obowiązkowe „nauki wojenne”, religia, taniec, śpiew, gimnastyka...

W czerwcu roku następnego Mosina przeniesiono do Woroneskiego Korpusu Michajłowskiego, przeorganizowanego później w gimnazjum wojskowe. Nowy program kształcenia kładł szczególny nacisk na nauki ścisłe, zaś absolwenci gimnazjum przygotowani byli znakomicie do kontynuacji nauki na wyższych uczelniach wojskowych. Wtedy Siergiej zdecydował, że on też będzie robił karierę oficerską.

W 1867 r., po ukończeniu gimnazjum, osiemnastoletni Siergiej bezskutecznie usiłował dostać się do elitarnej Michajłowskiej Szkoły Artylerii. Nie powiodło się tu, ale udało się w Moskwie, gdzie przyjęto go do Trzeciej Uczelni Aleksandrowskiej. Po trzech miesiącach załatwiono mu przeniesienie do wymarzonej szkoły artyleryjskiej w Petersburgu – pierwszej w Rosji

wyższej szkoły wojskowej, założonej w 1689 r. przez cara Piotra Wielkiego. Jak na solidną uczelnię przystało, program nauczania stał na najwyższym poziomie: Siergiej Iwanowicz zgłębiał tu rachunek całkowity i różniczkowy, geometrię analityczną i algebrę, topografię, naukę o fortyfikacjach i cały szereg specjalistycznych dyscyplin artyleryjskich.

W czerwcu 1870 r., po trzech latach nauki, Mosin ukończył Michajłowską Szkołę Artylerii i w randze podporucznika dostał przydział do drugiej rezerwowej brygady konno-artyleryjskiej w Carskim Siole. W ciągu dwóch lat awansował na porucznika, a następnie wstąpił na kolejną uczelnię wojskową wyższego szczebla – jeszcze bardziej elitarną Michajłowską Akademię Artyleryjską. Tu

**Pomnik Siergieja Iwanowicza Mosina w Siestroriecku** FOT. RU.WIKIPEDIA.ORG

– jako student specjalności „konstruowanie broni” – poszerzał swą wiedzę z zakresu m.in. matematyki, fizyki, chemii, nauki o fortyfikacji, balistyki, historii wojskowej, pozna-

wał „kreślarstwo mechaniki artyleryjskiej” i „kreślarstwo planów fortyfikacji”.

Pięć lat później Siergiej Iwanowicz Mosin w randze kapitana konnej artylerii polowej ukończył uczelnię i dostał przydział do Tułskiego Imperatorskiego Zakładu Zbrojeniowego w Tule, gdzie poznawał fach konstruktora broni: pracował w remontowni, narzędziowni, zakładzie przyrządów precyzyjnych i sprawdzianów, i wreszcie – od października 1877 do lutego 1880 r. – kierował zakładem produkcji zamków karabinowych. W roku 1881 Mosin na dobre zajął się konstru-

owaniem broni, choć na sukces musiał jeszcze poczekać całą dekadę. Za opracowanie karabinu wz.1891 awansowano go stopniowo (acz i tak szybko) do rangi pułkownika.

W roku 1894 Siergiej Iwanowicz został szefem zakładów zbrojeniowych w Siestroriecku, gdzie sprawdził się znakomicie jako administrator. Za jego rządów fabryka rozkwitła, została rozbudowana oraz zreorganizowana. W roku 1900 awansował do rangi generała-majora. Gdy na przełomie lat 1901 i 1902 w carskiej armii zakończyło się przebrojenie – fabryce zaczęły grozić poważne kłopoty z powodu braku zamówień wojskowych. Obrotny Mosin załatwił wówczas budowę narzędziowni i od tej pory zakład stał się głównym centrum zaopatrującym artylerię w przyrządy kontrolne i narzędzia. Zmarł 8 lutego 1902 r.

### W poszukiwaniu nowej broni

Druga połowa XIX stulecia przyniosła błyskawiczny rozwój konstrukcji broni strzeleckiej. Pojawienie się prochu bezdymnego, nabojów nim elaborowanych i wojskowych karabinów powtarzalnych strzelających tą



nowoczesną, skutecniejszą amunicją o zmniejszonym kalibrze sprawiło, że armie wszystkich krajów zaczęły natychmiast szukać podobnych wzorów broni. Nie inaczej było w Rosji, gdzie Główny Zarząd Artylerii Ministerstwa Wojny Imperium Rosyjskiego powołał Komisję ds. Badania Karabinów Magazynkowych. Przez wiele lat przetestowano najróżniejsze konstrukcje rosyjskie (w tym karabin Mosina) i zagraniczne, ale nie potrafiono wybrać tej jednej jedynej.

Swój karabin przedstawił także bardzo znany belgijski producent

słynnych już wówczas w całej Europie rewolwerów – Leon Nagant. Broń kalibru 8 mm w próbach spisywała się dobrze i wymagała tylko niewielkich poprawek, więc w oparciu o jej budowę sporządzono ostateczne założenia taktyczno-techniczne, opracowane przez kolejną Komisję ds. Opracowania Wzoru Karabinu Małokalibrowego. Przyjęto, że nowy karabin ma być „trzyliniowy”. Określenie to mówiło o kalibrze: w roku 1540 w Norymberdze opracowano skalę określającą średnice artyleryjskich kul kamiennych lub żeliwnych, w której podstawową jednostkę – 1/10 cala, czyli 2,54 mm – nazwano linią. Od 1877 r. w Rosji kaliber zaczęto określać w jednostkach liniowych: trzylinie to 7,62 mm. Jedną z poprawek karabinu Naganta miało być przystosowanie go do nowego naboju rosyjskiego 7,62 mm x 54R. Prace polegające na poprawianiu konstrukcji Leona Naganta zlecono Mosinowi.

Startujący w kolejnym konkursie twórcy uzbrojenia zaprezentowali

prób poligonowych, w których karabiny szły w zasadzie łeb w łeb (choć od czasu do czasu to jeden, to drugi zyskiwał przewagę) do ostatecznego rozstrzygnięcia doszło w marcu 1891 r. Wreszcie Komisja zgłasowała – za karabinem Mosina było 10 jej członków, broń Naganta zdobyła 14 głosów. Ostatecznie przyjęto kompromis: nowy karabin miał być mieszanką rozwiązań zastosowanych przez Mosina (konstrukcja zamka i mechanizmów komory zamkowej) i Naganta (konstrukcja magazynka i sposób jego ładowania, a także rozładowania) oraz autorских pomysłów członków Komisji. Wszystko to poskładał w całość Siergiej Iwanowicz Mosin, a Komisja przyklepała rozwiązanie i sporządziła raport końcowy.

Minister wojny, generał-major Piotr Siemionowicz Wannowski, akceptując raport Komisji i kierując go do decyzji cara, napisał: – *Jako że w nowym karabinie występują czę-*

przy tym z zaproponowanej przez Wannowskiego nazwy słowo „rosyjski”: broń nazywała się „karabin trzyliniowy wzór 1891” (*triochliniejnaja wintowka obrazca 1891 goda*). Umieszczenia nazwiska Mosina w nazwie w ogóle nie proponowano, bo nie był on jedynym konstruktorem nowego karabinu, a w dodatku ze wszystkich Rosjan biorących udział w pracach miał najniższą rangę.

### Czy to karabin?

Pominięcie swego nazwiska w nazwie broni Mosin ciężko odchorował. Nie pozwolono mu też wystąpić o patent, bo rozwiązania techniczne stanowiły tajemnicę państwową i należały do wielu autorów. Za swój wkład w konstrukcję karabinu trzyliniowego otrzymał Wielką Nagrodę Michajłowską w wysokości 200 tys. rubli i awansował na majora, potem o kolejne dwa stopnie i w kwietniu 1894 r. jako pułkownik został mianowany szefem fabryki karabinów



Najpopularniejsza wersja *triochliniejki* – pełnowymiarowy karabin wz.1891/30  
FOT. CANDRSENAL.COM



Karabinek wz.1944 – wyraźnie widoczny zamek otwarty do załadowania magazynka z tódkki i bagnet szpadowy złożony do położenia marszowego  
FOT. WALL.ALPHACODERS.COM

25 konstrukcji, spośród których na czoło wybili się dwaj główni konkurenci: karabin Leona Naganta, dopasowany do rosyjskich wymogów i poprawiony przez niego samego w Belgii oraz broń rosyjskiego kapitana Siergieja Iwanowicza Mosina, który poprawiał karabin Naganta w Rosji. Po całej epopei i szeregu

*ści zaproponowane przez płk. Rogowcewa, komisję gen. lejtn. Czagina, kpt. Mosina i rusznikarza Naganta, uważam za wskazane, by nadać mu nazwę „rosyjski trzyliniowy karabin wzór 1891”.* Car Aleksander III propozycję przyjął i 16 kwietnia 1891 r. wprowadził do uzbrojenia nowy karabin powtarzalny – usunął

w Siestroriecku, gdzie pracował do śmierci. Dożyłotnio otrzymywał też tantiemy od każdego wyprodukowanego karabinu.

Leon Nagant nie był poddanym cara, więc rosyjskie zakazy patentowe miał w poważaniu i, stojąc na uprzywilejowanej pozycji, mógł zgłosić nowy karabin do zastrzeżenia

jego rozwiązań technicznych i tak też zrobił – oczywiście pod swoim, nie Mosina nazwiskiem – po czym wystąpił z roszczeniami wobec imperium. Procesy sądowe ciągnęły się kilka lat, Rosjanie dowodzili, że broń

Magazynek przynitowany jest do kabłąka spustowego i ładuje się go z łódki. Dosyłanie naboju realizowane jest nożycowym podajnikiem pchającym w górę płaskimi sprężynami. Magazynek nie ma szczepek utrzy-

lukowym, która zastąpiła dotychczas stosowany nabój z pociskiem tępołukowym. Nowa amunicja wymagała zmiany celownika – w roku 1910 do produkcji weszła zmodernizowana odmiana karabinu i kara-



Snajperska *triochliniejka* z celownikiem optycznym PU o powiększeniu trzykrotnym  
FOT. REDDIT.COM

ta nie jest dziełem samego Nagant. W końcu nowy car Mikołaj III zapłacił Belgowi 200 tys. rubli i zakupił od niego prawa do rewolweru dla oficerów swej armii. W roku 1924 sowiecka Rada Najwyższa zmieniła nazwę karabinu Armii Czerwonej: kaliber trzyliniowy zastąpiono oficjalnie kalibrem 7,62 mm i dodano nazwisko Mosina.

### Konstrukcja i jej zmiany

Opisywany karabin – pospolicie zwany *triochliniejką* – to broń powtarzalna o zamku ślizgowo-obrotowym, zasilana ze stałego, jednorzędowego magazynka pudełkowego, który wystaje u dołu drewnianego łoża. Czterotaktowy zamek jest wieloczęściowy, a wszystkie jego elementy nawleczone są na bardzo długą iglicę. Pierwszy takt cyklu pracy zamka (ok. 1/4 obrotu w lewo) odryglowuje go i wstępnie napina mechanizm uderzeniowy. Takty drugi i trzeci (ruch posuwisty i zwrotny) służą do usunięcia łuski i dosłania kolejnego naboju. Takt czwarty (ok. 1/4 obrotu w prawo) powoduje zaryglowanie przewodu lufy i ostateczne dopięcie iglicy, zatrzymanej w tylnym położeniu na zaczepie spustowym.

mujących amunicję – zamiast nich zastosowano nieruchomy przytrzymywacz po prawej stronie i wychylny rozdzielacz-wyrzutnik po lewej.

Oprócz rosyjskiego karabinu dla piechoty (lufa długości 800 mm) szybko opracowano odmiany krótsze, obie z lufami 724-milimetrowymi – dragońską i kozacką.

Rozpoczęła się produkcja – rozpoczęły się i zmiany konstrukcyjne. Już w 1893 r. usunięto listwę z tyłu kabłąka spustu wzmacniającą od spodu prostą szyjkę kolby i stanowiącą namiastkę chwytu pistoletowego. W roku 1894 wprowadzono drewnianą nakładkę lufy – dotąd górna część lufy była odsłonięta na całej długości i często zdarzały się przypadki poparzenia o nią dłoni. Modernizacja ta wymagała wymiany bączków, które teraz miały utrzymywać także nakładkę. W egzemplarzach wyprodukowanych wcześniej nakładki i nowe bączki zakładano sukcesywnie przy okazji remontów. W roku 1896 wydłużono wycior i usunięto radełkowane występy na bokach dna magazynka, bo okazało się, że wycierają one żołnierzom dziury w mundurach na plecach.

Najpoważniejsze zmiany konstrukcyjne wiązały się z wprowadzeniem amunicji z lekkim pociskiem ostro-



Rok 1957, manewry na poligonie wojskowym w Skierniewicach: żołnierz LWP z powojennym, wyprodukowanym w Polsce karabinkiem wz.1944  
FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

binków: z nowym celownikiem, wzmocnionym łożem i szczelinami do pasa nośnego zamiast strzemion. Po zmianie ustroju, w roku 1930 sowieccy konstruktorzy dokonali kolejnych poprawek, które zaowocowały karabinkiem wersji najpopularniejszej, nazwanej wz.1891/30. Zmieniono m.in. budowę magazynka, celownik i muszkę, której dodano pierścieniową osłonę, kształt zewnętrzny wlotowej części lufy z graniastego, ośmiokątnego na walcowy – o wiele łatwiejszy w produkcji.

W 1931 r. wprowadzono snajperski wariant karabinu wz.1891/30 wyposażony w celownik optyczny: w drewnianym łożu po lewej stronie wykonano podcięcie na wspornik lunety, rączka zamkowa została

przedłużona i zagięta w dół, by podczas przeładowania nie dochodziła do lunety na grzbiecie broni.

W roku 1907 do uzbrojenia trafił karabinek wz.1907 oparty na konstrukcji *triochliniejki*: skrócony do 1015 mm, z lufą długości 510 mm, przeznaczony dla konnej artylerii, żandarmerii i obsługi cekaemów. Jego następcą był wprowadzony do uzbrojenia Armii Czerwonej 26 lutego 1939 r. karabinek wz.1938, o lufie długości 508 mm, skróconym łożu i nakładce lufy, z nową muszką słupkową w pierścieniowej osłonie i z celownikiem przejętym z karabinu wz.1891/30, ale wyskalowanym na krótszą odległość.

Podczas II wojny światowej okazało się, że pełnowymiarowy karabinek wz.1891/30 jest za długi do walk w miastach i w okopach, a z kolei karabinek wz.1938 nie zawsze sprawdzał się w walce wręcz, bo nie było możliwości osadzenia na nim bagnetu. Dlatego 17 stycznia 1944 r. do wojska trafił karabinek wz.1944, który miał zamocowany u wylotu lufy po prawej stronie bagnet szpadowy o zmiennym, czterograniastym przekroju krzyżowym i spłaszczonym sztychu, mogącym służyć jako śrubokręt. Umocowany zawiasowo bagnet miał tuleję ze sprężyną i pierścieniowym zaczepem. W położeniu bojowym bagnet pierścień nasadzony był na wylot lufy, a sprężyna stabilizowała mocowanie. Kiedy bagnet składano do położenia marszowego, trzeba było pociągnąć go w przód na tyle, by pierścień zszedł z lufy, i obrócić na zawiasie – złożony przylegał z prawej strony broni, skierowany sztychem do tyłu. Poza bagnetem i nieco zmienionym mocowaniem muszki (wymuszonym zastosowaniem bagnetu) karabinek wz.1944 nie różnił się konstrukcyjnie od poprzednika, czyli wz.1938.

W roku 1944 długie karabiny wycofano z uzbrojenia i zastąpiono karabinkami. Sięgnięto po nie już po

wojnie, kiedy trzeba było dozbroić sojusznicze armie, m.in. polską i ernerdowską.

Ostatnim karabinkiem był wz.1891/59, czyli skracany w warsztatach wojskowych karabinek wz.1891/30. Broń miała oryginalny celownik i oryginalne, choć skrócone łoże. Karabinek nie miał bagnetu – ani stałego jak wz.1944, ani odejmowalnego.

### Triochliniejki zagraniczne

Podczas I wojny światowej rosyjski przemysł zbrojeniowy nie dawał

Po zakończeniu I wojny światowej zdecydowano, że w odrodzonym Wojsku Polskim nabojem karabinowym będzie niemiecka amunicja mauserowska 7,92 mm x 57. W latach międzywojennych, w ramach ujednolicenia uzbrojenia przejętego po zaborcach, przeróbkami karabinów wz.1891 zajęła się warszawska Centralna Składnica Broni nr 1 oraz lwowska Fabryka Maszyn i Broni „Arma”. Nowe-stare karabiny otrzymały oznaczenia wz.91/98/23 i wz.91/98/25, w których uwzględniono lata wprowadzenia *triochli-*



Okres międzywojenny, Polska: funkcjonariusze Policji Państwowej uzbrojeni w karabiny wz.91/98/25 stoją na policyjnej sikawce do tłumienia zamieszek. FOT. NOWASTRATEGIA.ORG.PL

sobie rady z wyposażeniem wielomilionowej armii i konieczne były zamówienia zagraniczne. W latach 1916–1917 *triochliniejki* produkowano w Stanach Zjednoczonych. Amerykańska broń od rosyjskiej różniła się – oprócz oznaczeń, rzecz jasna – materiałem użytym na łoża: zamiast drewna brzozonego stosowano orzechowe.

Armia austro-węgierska wkroczyła w I wojnę światową uzbrojona w nowoczesną broń. Jednak po rozpoczęciu działań na frontach okazało się, że nawet zwiększona produkcja wojenna nie jest w stanie pokryć zapotrzebowania, więc sięgnięto po uzbrojenie nietypowe i zdobyczne. Rosyjskie karabiny trzyliniowe przerabiano w wiedeńskiej firmie Artilleriezeugsfabrik na amunicję 8 mm x 50R.

*niejki* (1891), Mausera (1898) i rok wprowadzenia zmian do oryginalnej broni rosyjskiej.

W ratach międzywojennych karabiny oparte konstrukcyjnie na rosyjskich wytwarzano także w Finlandii. Nie była to produkcja licencyjna, lecz różniące się od oryginału wersje fińskie o cięższych lufach, innych przyrządach celowniczych, łożach i kolbach, z odmiennymi bagnetami typu nożowego.

Od roku 1950 karabinek wz.1944 produkowano na licencji w Polsce i innych demoludach: łącznie powstało ich po wojnie ponad 2,8 mln egzemplarzy. ■



Zdjęcia udostępniło  
Narodowe Archiwum Cyfrowe  
www.nac.gov.pl

